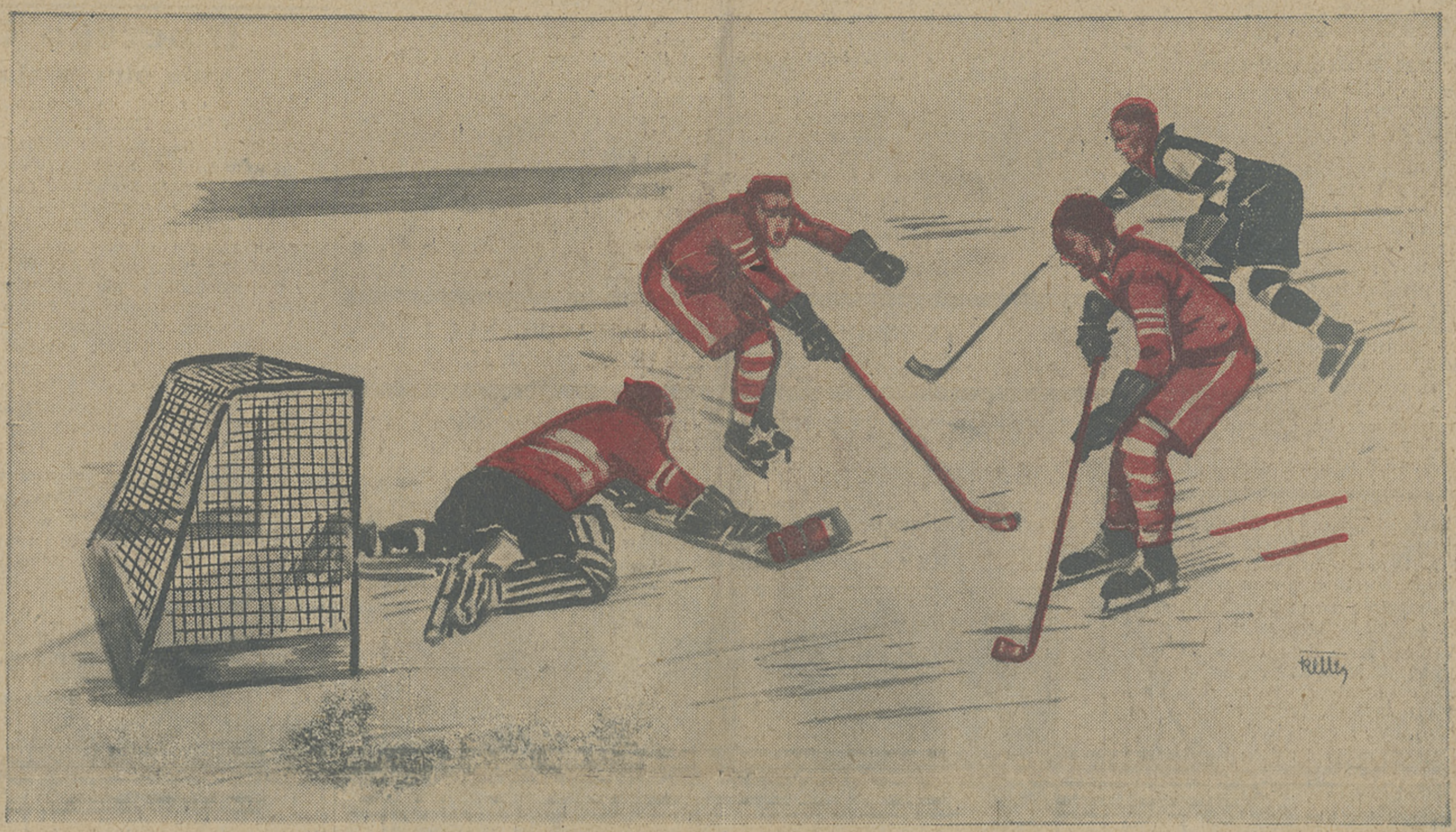
PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 14 (607) ŚRODA, DNIA 18 LUTEGO 1931 ROKU M ROK XI

Obrady sejmu piłkarzy

Triumf rozumu i zdrowej myśli nad demagogją i prywatą



Paromiesięczna kampanja Krakowa, szykującego się do generalnego ataku na zarząd P. Z. P. N-u i na przeniesienie siedziby najwyższej magistratury piłkarskiej z Warszawy pod Wawel, spowodowała, iż kiedy dn. 14 b. m. w sali W. T. C. na Dynasach zeszli się delegaci 13-tu okręgów i Ligi, nad salą zebrania unosiły się ciężkie chmury, znamionujące burzę niebylejaką.

Wrażenie to spotęgowało się jeszcze, kiedy, po sprawozdaniu zarządu przystąpił do krytyki jego działalności krasomówca Statter, a z chmur tych zaczęły bić na stół prezydjalny pioruny oskarżeń tak oślepiające, że, zdawało się, zmiotą magistraturę warszawską z powierzchni.

Pioruny alchemików krakowskich okazały się jednak, po odpowiedziach zarządu, zwykłemi fajerwerkami, ogniem, który nie tylko nie zabija, ale nawet nie parzy.

Przeogromny balon zarzutów nakłóty ostrzem nieodpartych, logicznych i miażdżących ripost P. Z. P. N-u pękł jak bańka mydlana i gdyby nie odór niesmaku, jaki po tego rodzaju historjach czują widzowie i słuchacze, możnaby go wręcz puścić w niepamięć.

Niestety, ów gaz trujący zakaził atmosferę na długo, zwłaszcza, że opozycja krakowska widząc sprawę doszczętnie przegraną, ustawiła szybko parawan dobra sportu, pracy dla ogółu i tym podobnych etykiet, któremi ludzie naprawdę solidnej pracy nigdy się nie oblepiają.

Na szczęście męska i spokojna postawa zarządu PZPN-u, oraz lwiej większości delegatów pozostałych okręgów, spełniły rolę wentylatora, usuwającego trujące wyziewy już pod koniec pierwszego dnia obrad.

Okazało się, że w zarządach OKS-ów zasiadają dziś ludzie już tak dojrzali, poważni i wyrobieni organizacyjnie, iż na lep wyssanych z palca inwektyw i zarzutów gołosłownych, a nie popartych żadnym dowodem prawdy, nie idą.

To też opozycja została zmiażdżona do tego stopnia, iż wycofała jeszcze przed wejściem na wokandę swój wniosek o przeniesienie siedziby do Krakowa.

Jeśli zwycięstwo zarządu P. Z. P. N-u w tej sprawie można było przewidywać, o tyle jego triumf w drugiej batalji z Krakowem stał się prawdziwą sensacją.

Chodzi o sprawę dyskwalifikacji p. Obrubańskiego jako kierownika sekcji piłki nożnej Wisły.

Rzecznik p. O. wybrał w tej sprawie znaną metodę, podpatrzoną... wprost z boiska. Rzekł sobie — najlepszym sposobem obrony jest atakować — i niemal gloryfikując niezapomniane wystąpienia p. Obrubańskiego, rzucił na salę okrzyk grozy, oburzenia i najwyższego potępienia, który można zawrzeć w wykrzykniku: jak można było tak skrzywdzić słynnego i zasłużonego działacza.

Świetna, opracowana w najdrobniejszych szczegółach odpowiedź mjr. Jachiecia, obróciła jednak w mgnieniu oka wszystkie pociski p. Stattera w niwecz.

Po logicznych wywodach p. Jachiecia, wszyscy zgodzili się, że nie może być dyskusji na temat czy p. Obrubański był winny a można się sprzeczać tylko o formalność nałożenia kary. I tu jednak motywy mjr. Jachiecia były zbyt przekonywujące.

— P. Z. P. N nie chce i nie może tolerować w swem gronie człowieka, który podważa jego autorytet, niesłusznie oskarża, szkaluje i szkodzi. Z chwilą kiedy p. Obrubański, kierownik sekcji p. n. Wisły pod nieprawdopodobnemi oskarżeniami podpisał się pełnem imieniem i nazwiskiem, PZPN nie tylko miał prawo, ale musiał człowieka tego odsunąć od wszelkiej pracy organizacyjnej w piłkarstwie.

Ostatni wystrzał, który rozbił opozycję w puch, padł z ust gen. Bończy - Uzdowskiego.

— My, albo on—rzekł krótko generał — proszę wybierać!

Czyż zebrani naprawdę mogli się przy wyborze tym zastanawiać!

To też w rezultacie głosami wszystkich delegatów, przy sprzeciwie Krakowa i wstrzymującej się Warszawie, zebranie uchwaliło znamienny wniosek treści następującej:

Walne Zgromadzenie PZPN s[...]ierdza, że działalność p. Ada[...] Obrubańskiego w związku z jego artykułami w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" w roku ubiegłym była dla sportu piłki nożnej szkodliwa i podkopywała autorytet najwyższej magistratury piłki nożnej, to jest zarządu PZPN.

Ukaranie przeto p. Adama Obrubańskiego było słuszne i konieczne. Jeżeli jednak p. Adam Obrubański odwoła w odpowiedniej formie zarzuty, skierowane przeciw Zarządowi P. Z. P. N. i przeprosi za nie Zarząd PZPN, oraz ogłosi to w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" winien Zarząd P. Z. P. N. darować dalszą dyskwalifikację p. Adama Obrubańskiego od dnia ogłoszenia odwołania i przeproszenia Zarządu P. Z. P. N-u.

Wydarzenia opisane są w naszem życiu sportowem zbyt znamienne i za często spotykane, aby przejść nad niemi do porządku dziennego. Ich tło i rdzeń jest jedną z największych bolączek polskiego zycia organizacyjnego, marnuje siły działaczy, szarpie ich nerwy i obniża niepomiernie, zarówno wartość, jak i jakość pracy twórczej.

To bowiem, że paru megalomanów i demagogów postawiło sobie za cel pracy „społecznej" utrącić magistralę warszawską, znalazło na walnem zgromadzeniu PZPN-u przeciez tylko swój epilog.

W gorączce walki nikt jednak nie postawił delegatom Krakowa pytania, kto zwróci Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej tę sumę energji, jaką zmarnowano na walkę podjazdową, na utrudnianie pracy, oraz na kopanie i zasypywanie dołków; nikt nie podniósł, że musiała przez to cierpieć p[o]nad wszelką wątpliwość sprawność organizac[yjna] Związku i że pośrednio stratne były na tem inne okręgi, kluby i gracze, a więc polski sport piłkarski, jako taki.

Na przyszłość o momencie tym radzimy delegatom innych okręgów dobrze pamiętać i piętnować tych wszystkich, którzy bez dokumentów — opierając się najczęściej na pozorach i plotkach, ukuwają przeciw swym władzom baterje mitycznych armat i zakażają atmosferę pracy naprawdę twórczej.

Mjr. Loth, kapitan związkowy PZPN, zgłosił swój akces do czynych kadr sędziowskich WOKS.

Wobec tego PKS prosi nas o zaznaczenie, że kluby ligowe mogą uwzględniać kandydaturę majora Lotha przy swych propozycjach, zgłaszanych corocznie do zarządu Polskiego Kolegjum Sędziów.

Zawody o wejście do Ligi rozgrywane były w roku bieżącym inaczej, niż doytchczas. Czterej finaliści grupowi dzielić się będą na dwie grupy: północ — południe lub wschód — zachód; mistrzowie tych grup rozgrywać będą finał między sobą.

Taksy sędziowskie podlegać będą zatwierdzeniu przez PZPN.



JANINA ŁOTECZKOWA
podczas zawodów narciarsko-hippicznych w Zakopanem.



WŁ. POLANKOWY,
brat mistrzyni Polski, jest sam obiecującym narcairzem.



AUTEM PO ŚNIEGU.
Zwycięski wóz w międzynarodowym raidzie niemieckim mija metę, wzniecając tumany białego pyłu.



P. GEN. BOŃCZA-UZDOWSKI
objął ponownie prezesurę Polskiego Związku Piłki Nożnej.



REKORDOWE ZWYCIĘSTWO
odniosła Kanada w puli finałowej mistrzostw hokejowych, bijąc Austrję, przeszłego mistrza Europy 8:0.

Przed meczem pięściarskim Polska -- Austrja

Czy możemy zwyciężyć naszych gości dn. 20 lutego w Katowicach

Jeszcze niedawno — mogliśmy śmiało twierdzić, że w spotkaniu z przedstawicielami Austrji pięściarska reprezentacja Polski wygrać musi. Dziś takiej pewności mieć już nie mamy prawa. Wyniki reprezentacji naszej od dwu lat stają się coraz gorsze, a sąsiedzi wszyscy, szczególnie ci do niedawna wyraźnie słabsi — czynią postępy znaczne. Z Czechami przed dwoma laty wygraliśmy 12:4, przed rokiem byliśmy skrzywdzeni wynikiem remisowym, ostatnio — wyciągnęliśmy tylko znów remis. Z Austrją też w roku 1928, tuż przed wyjazdem na Igrzyska Olimpijskie w Amsterdamie, wygraliśmy łatwo. Przed rokiem w Wiedniu mieliśmy już tylko 8:8. Co będzie w środę 18-go w Katowicach?

Nie łudźmy się — szans zwycięstwa Austrjakom nie zbywa, mimo ich przekonania, że idą na nieuniknioną klęskę.

Prognostyki stawiać więc można jedynie na podstawie przypuszczeń. W wadze muszej przeciwnikiem dobrego wiedeńczyka Erbena będzie Moczko, który wobec konieczności zrobienia wagi nie będzie w posiadaniu wszystkich swych sił.

W walce koguciej Austrjak Czappak zderzy się z Forlańskim, który doszedł po okresie depresji do swej mistrzowskiej formy. Tu punkty winny stać się naszym łupem.

Lindenheim, piórkowiec, budową i stylem przypomina naszego Rudzkiego. Wygra ten, kto okaże się twardszym i lepiej wytrzyma tempo. Liczmy więc, nie mogąc zgadnąć, jak się w rzeczywistości stanie, 1:1.

Szybki i wytrzymały Kempa powinienby wobec tych zalet górować nad ślązakiem Konieczným.

W półśredniej Cerweny, silny i celny, lecz nieco powolny, podobny jest w tem wszystkiem do Seweryniaka. Do Polaka można jednak mieć zaufanie — zazwyczaj go nie zawodził.

Krępy, silny, szybki na nogach Putz, pozatem nadzwyczaj twardy — mimo swych zalet nie będzie się pewnie umiał oprzeć technice Majchrzyckiego.

Najtrudniejsze zadanie stanie przed Wystrachem. Partnerem eksmarynarza będzie najlepszy pięściarz Austrji — Laub, który na zawodach eliminacyjnych pokonał 94-kilowego reprezentanta wagi ciężkiej, Kerschitza. Jest pewne, że Wystrach, który za wszelką cenę chce się „pokazać" i dowieść, że należy mu się oddawna stałe miejsce w drużynie państwowej, uczyni wszystko możliwe, by wyjść ze spotkania zwycięsko. Lecz niemożność znalezienia w Gdańsku odpowiednich partnerów treningowych nie pozwala przypuszczać, by te usiłowania zakończyły się wynikiem pomyślnym. Bo Laub jest bokserem wspaniałym technicznie i taktycznie, a ponadto znajduje się obecnie w świetnej formie.

W wadze ciężkiej wspomniany już Kerschnitz zderzyć się musi z Wocką. Dwu kolosów, jednako ociężałych i jednako ambitnych. Niema rady — i tu najlepiej uchylić się od przepowiedni i liczyć 1:1.

Sumując te ostrożne i oparte na bardzo chwiejnych przesłankach prognostyki, otrzymujemy po osiem punktów z każdej strony. Zaznaczamy odrazu, że papierowe obliczenia w boksie prawie że z reguły zostają obalone przez rzeczywistość; niemniej sam fakt, że nie możemy nawet na papierze liczyć na tyle punktów, ile przed trzema laty zdobywaliśmy na ringu — nie jest pocieszający.

Ale — miejmy nadzieję, że nasi dzielni pięściarze zadadzą tym ponurym wywodom stanowczy kłam — i że trzecie nasze spotkanie z Austrją przyniesie Polsce piękne zwycięstwo.

Na meczu katowickim w ringu sędziować będzie p. Mandlar z Berlina, lub Vadasz z Budapesztu, na punkty — pp. Kurtz z Wiednia i H. Sadłowski z Królewskiej Huty.

Wiktor Junosza.

Kraków -- Lwów 2:0

Sensacyjny wynik meczu hokejowego

Kraków: Łyczak; Trytko, Myszkowski, Ziętkiewicz, Piechota, Nowak, Majewski, Balcer, Keller, Cenzor.

Lwów: Wańczycki, Mauer, Stworzeński, Sabiński, Zimmer, Weissberg, Kasprzak, Kuchar, Trocki, Pierczak.

Pierwsze międzymiastowe zawody między Lwowem a Krakowem w hokeju na lodzie o puhar „Gazety Porannej" zakończyły się nielada sensacją. Lwów mimo, że wystąpił ze wszystkimi asami i grał na własnem boisku, pokonany został przez lekceważony Kraków w stosunku 2:0.

Bezpośrednim winowajcą przegranej stał się Wańczycki, puszczając w skandaliczny sposób w 43-ej min. daleki strzał Piechoty, co przypieczętowało wynik, gdyż krakowianom wystarczyło jedynie zastosować taktykę obronną o co w hokeju nie jest trudno. Gdy jednak lwowianie dążąc za wszelką cenę do wyrównania, odsłonili jeszcze niebacznie tyły, Nowak przytomnie wykorzystał sytuację i zdobył drugą bramkę na trzy minuty przed końcem.

Krakowianie okazali się drużyną ambitną, walczącą z zapałem i poświęceniem, bez wybitnie słabych punktów, ale też bez „primadonn". Ponad przeciętność wybijał się bramkarz Łyczak, który w doskonałym stylu obronił szereg ciężkich strzałów, wykazując wielką przytomność umysłu, dobrą [illegible] umiejętność bronienia w każdej sytuacji klijem.

Technicznie krakowianie ustępowali drużynie gospodarzy, również przebieg gry nie usprawiedliwiał bynajmniej wyniku, gdyż w sumie Lwów był stroną atakującą i jedynie dziwna nieporadność pod bramką, oraz ospałość w akcjach w pierwszych dwóch tercjach doprowadziła do skandalicznego rezultatu, przyjętego przez rozczarowaną publiczność ironicznemi okrzykami pod adresem lwowskich graczy.

Zawody rozpoczęły się powitaniem gości przez prezesa Bystrzanowskiego, oraz wręczeniem Lwowianom proporczyka. Dwie pierwsze tercje zakończyły się bezbramkowo. W trzeciej części już w czwartej minucie Piechota oddaje daleki strzał, Wańczycki nastawia nonoszalancko nogę i krążek trzepocze się w siatce. Rozpaczliwe ataki lwowian nie dają rezultatu, przyczem bramkarz krakowski ma znów możność popisać się doskonałą formą.

Na trzy minuty przed końcem Nowak przejeżdża przez linję napadu i mając przed sobą jedynie jednego obrońcę, przedostaje się bez trudu pod bramkę, zmuszając Wańczyckiego ponownie do kapitulacji.

Po zawodach, którym przypatrywało się około 1.000 widzów, wręcza Krakowowi puhar im. „Gazety Porannej" red. Süssermann.

Sędziował p. Frankowski.

Tłoczyński, który przebywa obecnie na Rivierze, odniósł swoje pierwsze zwycięstwo, wygrywając „handicap" na konkursie tenisowym w Nicei.

Mistrzostwa narciarskie F.J.S. rozpoczęły się już w Oberhofie (Niemcy).

W pierwszym dniu zawodów odbył się bieg 17 klm. Zwycięzcą został 33 letni Grottumsbraaten (Norwegja) — mistrz olimpijski, który osiągnął na ciężkiej trasie czas 1:23:40.

Następne miejsca zajęli: Hovde (Norwegja) 1:24:09, dalej Svärd, Lindberg i Wickel (wszyscy Szwecja), następnie znowu trzech Norwegów — Vangli, Rudstadstuen i Stenen. Finlandczyk Järvinen i wreszcie pierwsi zawodnicy środkowo - europejscy Niemcy Leopold (10-te miejsce) i Wahl, a następnie Czechosłowak Baston.

Mistrz Niemiec w kombinacji, Gustaw Müller, przybył na 15-em miejscu, Nemecky (Czechosłowacja) na 17-em, a Norweg Kolterud na 18-em.

Drużyna hokejowa Ameryki pokonała wobec 15.000 widzów reprezentację Sztokholmu w stosunku 7:2.

6-ciu polskich narciarzy wyjechało na zawody do Włoch i o mistrzostwo Węgier pod opieką płk. Wagnera.

Belgowie również zachwyceni Krynicą

Antwerpja, 12 lutego.

Przyznam, iż z pośród głosów wszystkich pras listy Belgów zaciekawiały mnie najwięcej. Acz reprezentacja ich w mistrzostwach udziału nie wzięła, pojechało tam 5 dziennikarzy, którzy liczebnie ustępowali tylko sąsiednim Czechom. Ponadto z pomiędzy nich jedynie Dupuis był współpracownikiem pisma sportowego, reszta, to wysłannicy pism codziennych, a więc czytanych nietylko przez sportowców. Sukces propagandowy osiągnięto więc tem większy.

Jedyny głos krytyki skierowany był w kierunku naszych kolei i musi być słusznym, bo znalazłem go potem we wszystkich korespondencjach. De Behault żalił się w Le Matin, iż od Katowic musiał jechać 14 godz. Kazano mu się przesiadać na wszystkich węzłowych stacjach.

Krynica zrobiła na wszystkich wrażenie dodatnie. Cudów o niej nie wypisywano. Jednak przyzwyczajonym do wygód szwajcarskich Belgom czy Francuzom podobała się niezwykle. Zachwyt skierowano przedewszystkiem w kierunku samych mistrzostw. Stadjon krynicki nie wzbudził jednego słowa krytyki, nawet Davos nie posiada nic lepszego. Podobała się publiczność, nastrojona bardzo sportowo i gracze.

Naszą jedenastkę nazywają „Les Diables Rouges", a więc nazwą, jaką nosi reprezentacyjna jedenastka fotbalowa Belgji. Każdej grze Polski poświęcano więcej miejsca, niż innym uczestnikom turnieju. Może Belgowie, nie mając własnej drużyny, a szukając zespołu, z którymby mogli sympatyzować przez czas mistrzostw, wybrali Polskę i jej oddali swe pióra na usługi. Francque, pisząc w paryskim l'Auto o meczu Polska — Czechy 1:4, mówi, iż tylko wyjątkowemu szczęściu mogą Czesi zawdzięczać ten wynik. Polska powinna strzelić najmniej 3 lub 4 bramki więcej.

Konkluzję mistrzostw krynickich pisze on w niedzielnym artykule. Gdy przed wojną zapytywano się: Co to jest Polska i czy istnieje ten kraj naprawdę, odpowiedź dawano zawsze wymijająca lub negatywna. Przyszła wojna europejska, a z nią wskrzeszenie. Minęło kilkanaście lat wytężonej pracy i dziś Polska, mając tak okropny handicap, doszła wszystkich. Teraz zwrócone są na nią oczy całego świata. Doprawdy jestem niezmiernie szczęśliwy, iż mogłem poznać dzięki mistrzostwom krynickim ten braterski nam kraj.

J. H.

K. S. SIEMIANOWICE—BEUTHEN 09 8:1 (2:1 3:0 3:0)

Po meczu międzypaństwowym zmierzyły swe siły drużyny powyższe i ponownie potwierdziła się reguła, że drużyna grająca zespołowo, musi zwycięsko wyjść ze spotkania.

Goście ze Śląska Opolskiego uważają mecze z drużynami polskiemi za trening, gdyż poza Katowicami nie mają możności grywania.

Czy przesadna w tym kierunku tolerancja jest na miejscu, możnaby dyskutować, zwłaszcza że Niemcy ze względów politycznych nie mogli czy nie chcieli brać udziału w Krynicy.



AS DRUŻYNY SZWEDZKIEJ
rozmawia z przedstawicielem Przeglądu Sportowego.

Anglja -- Polska 1:1

Rewanżowy mecz hokeistów w Katowicach

Także i rewanżowe spotkanie naszej reprezentacji z angielską drużyną ściągnęło liczne tłumy publiczności na sztuczny tor łyżwiarski.

Magnesem dla publiczności była niewątpliwie zapowiedź, że w rewanżowym meczu zagrają po polskiej stronie naprawdę reprezentacyjni zawodnicy, jak Stogowski, Krygier, Tupalski i Sabiński.

Zapowiedź okazała się kupieckim „bluffem", jednak poziom tego drugiego spotkania był o całe niebo wyższy od pierwszego meczu.

Gra rozpoczyna się odrazu wściekłemi atakami Polaków, jednak obrona i bramkarz przeciwników pilnują dobrze, a ataki Anglików również często zagrażają polskiej bramce.

Dopiero pod koniec pierwszej tercji przebija się przez atak i obronę Kulej, strzał jego odbija Little, ale już jest przy krążku Sokołowski i lokuje go nieuchronnie w siatkę angielską.

W drugiej tercji Anglicy chcą wyrównać za wszelką cenę, Sachs jednak zawsze jest na posterunku.

W ostatniej tercji tempo bynajmniej nie słabnie, ale bez rezultatu dla stron.

Przy rozpoczęciu gry po ostatniej zmianie stron wygarnął Helland rzucony przez sędziego krążek w kierunku polskiej bramki, a Sachs, który cichego gwizdka rozpoczynającego ponownie grę, nie dosłyszał, nie interwenjował i Anglicy niespodzianie wyrównali.

Obydwie drużyny dążą teraz do zdobycia zwycięskiej bramki, ale wszelkie wysiłki rozbijają się o ofiarnie grające tyły.

Mecz kończy się remisem.

Turniej gier w Łodzi

Rewanżowy czwórmecz gier sportowych ŁKS—Polonja (Warszawa) przyniósł zwycięstwo łodzianom w stosunku 3:1. Tym razem byli oni lepiej dysponowani i na zwycięstwo w zupełności zasłużyli. Uderzała specjalnie dobra forma zawodniczek łódzkich. Przebieg poszczególnych spotkań był następujący:

Koszykówka żeńska: ŁKS—Polonja 15:9 (3:3). Polonia: Szmidtówna, Duchówna, Kobielska, Olczakówna, Szymańska, ŁKS: Gapińska, Zylberżanka, Ejbuszycówna, Mawilska, Głażewska. Znaczna wyższość zawodniczek ŁKS'u, które jednak nie mogą się rozegrać w ciasnej sali. Dopiero w trzeciej ćwiartce kompletnie opanowują sytuację, lecz Polonia w ostatniej ćwiartce znów przychodzi do głosu. Wynik powinien być dla ŁKS wyższy cyfrowo. Z łodzianek najlepsze: Mawilska i Gaplińska, z Polonji Duchówna i Szymańska.

Koszykówka męska: ŁKS—Polonja 19:17 (11:9). Polonia: Kapałka I, Sowiński, Ałaszewski, Zgliński, Szabłowski. ŁKS: Wroński I, Małecki, Pegza, Krauze, Zalasiewicz. Gra bardzo wyrównana przy pewnej strzałowej przewadze ŁKS-u.

Siatkówka żeńska: ŁKS — Polonja 30:16 (15:6). ŁKS: Gapińska, Wrońska, Solska, Mawilska, Kurzynowska. Polonja: Szmidówna, Kobielska, Duchówna, Miłka, Olczakówna. Dobra gra ŁKS-u. Polonia nieco osłabiona grała nerwowo. Z Warszawianek najlepsze: Szmidówna i Duchówna. Z ŁKS-u Gapińska, Mawilska i Kurzynowska.

Siatkówka męska: Polonia — ŁKS 30:23 (15:10). Polonia: Kwast, Jaworski, Meyro, Kapałka I, Zgliński, Ałaszewski, ŁKS: bez Olczaka i Wisforda. Gra stała na bardzo wysokim poziomie. W pierwszej połowie znaczna przewaga Polonji. Po przerwie gra się wyrównuje. W Polonji najlepsi: Meyro i Kwast I, w ŁKS-ie Krauze i Chłodziński.

P. Kiełmiński, b. sekretarz POZPN, który ukarany został przez Zarząd PZPN dożywotnią dyskwalifikacją za nadużywanie swego stanowiska w stosunkach prywatnych, odwołał się do Walnego Zgromadzenia z prośbą o darowanie mu kary. Walne Zgromadzenie przekazało tę sprawę Zarządowi do definitywnego załatwienia.

Sprawa udziału sędziów w zarządach OZPN-ów była rozpatrywana na Walnem Zgromadzeniu PZPN w związku z uchwałą KOZPN, odsuwającą sędziów od pracy w zarządzie związku. W dyskusji słusznie dowodzono, że niedopuszczenie sędziów do pracy w związkach sportowych spowoduje odsunięcie od pracy sędziowskiej szeregu nowych kandydatów, którzy pragnęliby równocześnie pracować z zarządach OZPN-ów i przyczyni się tylko do zwiększenia bolączki braku odpowiedniej ilości sędziów. Sprawa została przekazana Zarządowi do załatwienia.

Puhar dr. Centnarowskiego dla reprezentacyj okręgowych będzie rozgrywany od roku bieżącego. Dokładny regulamin puharu ma być rozesłany okręgom do załatwienia. Przewiduje się urządzenie rozgrywek wstępnych w dniu PZPN, a półfinałowych i finałowych w dnie, zarezerwowane na spotkania międzypaństwowe. Do udziału w grach uprawnione są drużyny reprezentacyjne wszystkich okręgów, przyczem Kraków i Warszawa mają prawo do wystawiania dwu reprezentacyj.

Pięć terminów łącznie z dniem PZPN zarezerwowanych zostaje przez Zarząd PZPN. Walne Zgromadzenie poszło więc za wnioskiem o zmniejszenie [illegible] terminów z sześciu do pięciu, przyczem w tym roku zrezygnował PZPN z dn. 12.VII.

Kalendarzyk bokserski Łodzi przedstawia się następująco: 21 lutego Geyer — kombinowany zespół Makkabi i Polonji (Warszawa). 23 lutego — Międzyklubowe zawody bokserskie Ikape. W programie m. in. spotkanie Głona ze Spodenkiewiczem. 28 lutego — Międzyklubowe zawody urządzone przez Sokół. 1 marca — Rewanżowy mecz Geyer — CWS (Warszawa). 8 marca — Międzyklubowe zawody Zjednoczonych. 15 marca — Geyer — Cegielski (Poznań). 25, 26, 28 i 29 marca mistrzostwa okręgu łódzkiego.

Międzypaństwowy mecz bokserski drużyn robotniczych Niemiec i Polski odbędzie się 2-go b. m. w sali teatru Nowości w Warszawie.

Dlaczego Czechosłowacja

nie otrzymała nagrody w Krynicy

W związku z notatką zamieszczoną w ostatnim N-rze Przegl. Sport. o incydencie, jaki miał miejsce podczas rozdawania nagród w Krynicy, uważamy za swój obowiązek stwierdzić następujący faktyczny stan rzeczy:

Lista nagród była rozesłana zagranicznym związkom hokejowym jeszcze w listopadzie ubiegłego roku. Wynikało z niej niezbicie, że dla finalistów mistrzostw przeznaczone były cztery nagrody honorowe, a dla drużyn odpadających w eliminacji dwie nagrody honorowe.

Nagrodę Krynicy zdobyła Anglja, jako uplasowana na drugiem miejscu w turnieju dla drużyn eliminowanych, która na zasadzie wspomnianego listu wiedziała o tem doskonale, tembardziej, że w Krynicy nagroda ta była wystawiona i zaopatrzona w napis ustalający jasno jej przeznaczenie.

Stąd przyznanie jej Czechom, jak tego żądał w ostatnim momencie przedstawiciel Krynicy, było wykluczonem, oznaczałoby bowiem najwyższy nietakt w stosunku do pierwszych sportowców świata — Anglików.

Pozatem sami Czesi, znając puhar Krynicy, jako nagrodę pocieszenia mogli się byli obrazić i nieprzyjąć go, uważając to właśnie za chęć wyrządzenia im afrontu.

Sprawa nagrody dla Czechów wynikła stąd, że PZHL liczył się pierwotnie z grupą tylko czterech finalistów i dla nich przygotował nagrody. Dopiero w Krynicy uchwalono system rozgrywek, dający grupę finałową, złożoną z sześciu drużyn. Jeśli w tym wypadku pragnęło się odznaczyć Czechosłowację, uplasowaną na piątem miejscu — nie pozostawało nic innego, jak ponad ustalony i ogólnie wszystkim znany program — ufundować dla nich specjalną nagrodę, co zresztą trafnie rozwiązał swoją inicjatywą dyr. Nowotarski.

Przypuszczamy, że nie wszyscy członkowie Komitetu Organizacyjnego zechcieli się poprzednio poinformować o przytoczonym powyżej stanie faktycznym, ale też uważamy, że wobec nich słuszność działania powinien był pokryć bezapelacyjnie autorytet przewodniczącego Komitetu.

Tymczasem niektórzy członkowie Komitetu Organizacyjnego, z ramienia Krynicy w nim zasiadający, w kulminacyjnym punkcie uroczystości krynickich, wszczęli z dr. Polakiewiczem spór o odebranie nagrody zdobytej przez jednych na rzecz nieuprawnionych drugich.

Zbytecznem jest podkreślać przeto, kto miał tu słuszność i kto ponosi winę za niemiły incydent.

Dr. Polakiewicz, jako prezes związku organizującego zawody o mistrzostwo świata w Krynicy, wręczał nagrody zwycięzcom na raucie, — a nie prezes federacji międzynarodowej p. Loick.

Przed meczem Polska — Węgry w boksie, który odbędzie się w Poznaniu d. 8 marca r. b., celem ustalenia najsilniejszej reprezentacji odbędą się d. 22 b. m. w Poznaniu następujące walki eliminacyjne:

Moczko, B.K.S. Katowice — Wolniakowski, Warta — Poznań; Forlański, Warta — Poznań — Goss, Polonja — Warszawa; Rudzki, Naprzód — Lipiny — Stępniak, Warta — Poznań; Głowacki, Skra — Warszawa — Anioła, Warta — Poznań; Seweryniak, Sokół — Łódź — Arski, Warta — Poznań; Majchrzycki, Warta — Poznań—Wieczorek, B.K.S. — Katowice; Wystrach, Gedania — Gdańsk — Wiśniewski, Warta — Poznań; Wocka, 06 — Mysłowice — Tomaszewski, Warta — Poznań.

W ringu sędziować będzie p. H. Sadłowski, na punkty pp. Cendrowski z Warszawy i Latowski z Poznania.

Konkurs skoków w Krynicy, rozegrany 15-go b. m., przyniósł zwycięstwo S. Motyce, który uzyskał również najdłuższy skok w konkursie — 42 m. Drugie miejsce zajął Bukowski.

Automobilowy zjazd zespołowy organizuje Śląski Kl. Autom. na 20-ego b. m. Zespoły składać się mają z 3-ch wozów. 21-go odbędzie się raid zimowy Kraków — Zakopane, gdzie odbędzie się na zakończenie 22-go gymkhana automobilowa i wyścig torowy.

Hokej w całym kraju

Polonja — Legja, hokejowy mecz o mistrzostwo Warszawy, zakończył się wielką niespodzianką, w postaci wysokiego zwycięstwa Polonji w stosunku 4 : 1.

Gra cały czas otwarta, jednak obrona Polonji gra bardzo skutecznie i nie dopuszcza przeciwników do strzału.

Polonja wystąpiła w normalnym składzie. Legja bez Sachsa, którego brak w największym stopniu przyczynił się do porażki. Bramki zdobyli dla Polonji Szczepaniak (3) i Krygier dla Legji Szenajch. Sędziował p. Osiecimski - Czapski. Publiczności około 500 osób.

O wejście do klasy A walczyły hokejowe drużyny Ł.K.S'u (mistrz Łodzi) i Marymontu (mistrz warszawskiej klasy B.).

Drużyna Marymontu zwyciężyła w nieoczekiwanie wysokim stosunku 5:0 (0:0, 4:0, 1:0). Łodzianie ustępowali swoim przeciwnikom w szybkości i technice, na tak wysoką porażkę jednak nie zasłużyli.

U zwycięzców wyróżniła się swoją skutecznością trójka ataku, w Ł.K.S'ie wszyscy grali poniżej swej zwykłej formy.

Pogoń—Lechja 2:1 (1:0, 1:0, 1:0, 0:1) W sobotę rozpoczęły się we Lwowie rozgrywki o mistrzostwo klasy A. Obie drużyny grały zupełnie bez tempa i ospale, pozatem rozwinięcie szerszych akcyj utrudniał zbyt krótki tor. Pogoń odniosła ostatecznie zwycięstwo zasłużenie, będąc w sumie drużyną lepszą. Przewyższała ona Lechję przedewszystkiem technicznie, a pozatem dysponowała też wyrównaną drużyną. Zarzucić można jej zupełny brak animuszu i werwy, a dalej — słabą dyspozycję strzałową. Bramki dla zwycięzców zdobyli Zimmer i Sabiński, dla Lechii — Sokołowski.

Legja — Sparta 11:0 (!) Ten sensacyjny dla Poznania wynik osiągnęła Legja w pierwszych 45 min. gry, z drugiej bowiem połowy dowodów wobec tak katastrofalnej porażki Sparta zrezygnowała.

Bramki zdobyli: Konopa 5, Chmielewski i Zaremba po 2, Dawczyński i Kwintkiewicz II po 1. Sędzia p. Maślak.

Legja znajduje się obecnie w doskonałej formie, o czem świadczy jej imponujący stosunek bramek (33:2), osiągnięty w trzech zrzędu zawodach z Ligą 11:0, Poznanią 11:2 i Spartą 11:0. W nadchodzącą niedzielę Legja spotka się z Wartą.

Warta — Cegielski (H.C.P.) 3:1. Do zawodów Warta wystąpiła w składzie: Fontowicz, Flieger, Scherfke G., Scherfke F., Nowicki, Przykucki, Nowicki (rez.), Śmiglak, Banaszkiewicz, Kniola, Andrzejewski. Będzie to przypuszczalnie przyszły skład ligowy (uzupełniony naturalnie Rodojewskim na prawem skrzydle).

U zwycięzców nie domagał poważnie atak, zawodząc strzałowo i kombinacyjnie: zadowolił właściwie tylko Scherfke młodszy w pomocy, grając celowo i spokojnie.

Drużyna Cegielskiego przy większej dyspozycji strzałowej napadu mogła osiągnąć nawet wynik remisowy, gdyż przez dłuższy czas gry była przeciwnikiem równorzędnym, a dopiero w ostatnich 20 min. gry opadła na siłach i dała sobie strzelić dwie bramki. U Cegielskiego wyróżnił się dobry i przytomny bramkarz. Fertoch, cała drużyna grała b. ambitnie.

Bramki dla Warty zdobyli: Andrzejewski, Nowicki [illegible] i Kniola, dla HCP — Nowak. Sędzia p. Koperski.

Spotkania piłkarskie na Śląsku przyniosły następujące ciekawsze wyniki: 06 Katowice — 1. F. C. 4:8; Naprzód (Załęże) — Ruch 2:6; Chorzów — Iskra 5:2; Bogucice — Pogoń (Kat.) 4:4 i wreszcie Śląsk (Świętochłowice) — Naprzód (Lipiny) 2:3.

Śląskie Tow. Łyżwiarskie pokonało w meczu hokejowym Stadjon 3:1, a Policyjny grał z Siemianowicami na remis (1:1). W Policyjnym wystąpił pierwszy raz Hemmerling, który przeniósł się na stałe do Katowic.

Mistrzostwo Śląskiego kl. Szermierczego zdobył w szabli p. Koerner. Po zawodach odbyły się walki pokazowe, w których wysoką formę wykazał były nasz olimpijczyk, p. Golling.

Łyżwiarskie mistrzostwa Polski

Bezapelacyjne zwycięstwo Kalbarczyka (A.Z.S. Warszawa). Niski poziom sportowy zawodów

Tegoroczne łyżwiarskie mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej budzić muszą u każdego miłośnika sportu refleksje niezbyt dodatnie.

Wyniki osiągane przez naszych czołowych łyżwiarzy są tak dalekie od poziomu europejskiego, jak w żadnej innej gałęzi sportu.

W konkurencjach lekkoatletycznych, kolarskich czy pływackich różnica czasów wynosi często ułamki sekundy; w łyżwiarstwie w grę wchodzą minuty, a w najlepszym razie — różnice wielosekundowe.

Styl również wiele pozostawia do życzenia. Poza Kalbarczykiem i Dembowskim, którzy operują jaką taką umiejętnością jazdy, inni zawodnicy, a nawet wicemistrz Michalak są — od tego co nazywamy stylem — bardzo odlegli.

Ciekawe i emocjonujące były rozgrywki pomiędzy dwoma czołowymi łyżwiarzami Kalbarczykiem i Michalakiem na dystansach 500 i 1500 metr., a szczególnej w spotkaniu pierwszem, gdzie walka trwała na całym dystansie, i kto wie, czy nie skończyłaby się zwycięstwem asa „Polonji", gdyby nie fatalne potknięcie się na ostatnich 100 metrach.

Inni łyżwiarze, jak Czarnowski i Boguta reprezentowali „pierwszy krok", pozostali są dopiero materjałem na panczenistów. Naturalnie winić łyżwiarzy, którzy jednak robią, w swych granicach, poważne postępy, byłoby niesprawiedliwością. Przeciwnie, dla ścisłości zaznaczyć muszę że Kalbarczyk, jak zresztą i inni łyżwiarze, w stosunku do swego pierwszego zwycięstwa w mistrzostwie, zrobił postępy ogromne.

Wina upadku sportu łyżwiarskiego w Polsce leży bezsprzecznie na towarzystwach i sekcjach łyżwiarskich, które uruchamiają ślizgawki wyłącznie dochodowe.

O torach dla panczenistów nie pomyślał nikt, a obecne mistrzostwa doszły do skutku tylko dzięki dobrej woli K. S. „Polonja", który odstąpił część swego terenu pod tor panczenistów dla Polskiego Związku Łyżwiarskiego, który sposobem zaiste cudownym zdobył fundusze na urządzenie i wylanie toru.



TYDZIEŃ SPORTÓW ZIMOWYCH W ZAKOPANEM.
Por. Wojciech Biliński na prezszkodzie. Trzej młodociani przedstawiciele „narciarskiej rodziny" Maruszarzów. Piękny skok podczas zawodów na Krokwi.

Równie blado jak zawody Panów wypadły mistrzostwa Polski Pań. Poza Nehringową, która dzisiaj jest klasą dla siebie, reszta zawodniczek posiada dopiero umiejętność jazdy na łyżwach, ale nawet nie na panczenach.

Wyniki techniczne mistrzostw brzmią:

Panowie 500 metr. 1) Kalbarczyk J. — 55.5 sek., 2) Michalak E. — 55,9, 3) Dembowski J. — 58,7, 4) Czarkowski J. — 59.9, 5) Boguta B. — 60 sek.

1500 metr.: 1) Kalbarczyk J.— 2:49,4, 2) Michalak E. — 2:51,3, 3) Dembowski J. — 3:02,5, 4) Czarkowski J. — 3:05,1, 5) Boguta B. — 3:15,6.

5000 metr.: 1) Kalbarczyk J. — 10:16,7, 2) Michalak E. — 10:36.8 3) Dembowski J. — 10:44,5, 4) Czarkowski J. — 10:59,0, 5) Boguta B. — 12:22,4.

10000 metr.: 1) Kalbarczyk J. 20:59,2, 2) Dembowski J. — 21:19,6, 3) Michalak E. — 21:42,3 4) Czarkowski J. — 22:04,5, 5) Boguta B. — 25:23,0.

W klasyfikacji ogólnej: 1) Kalbarczyk Janusz A. Z. S. 236,59 punktów. Mistrz Polski na 1931 rok, 2) Michalak E. „Polonja" — 241,79 p., 3) Dembowski J. „Polonja" — 247,96 p., 4) Czarkowski J. „Polonja" — 253,72 p.

Wyniki techniczne Pań: 500 metr.: 1) Nehringowa Z — 1:02, 2) Sutyńska J. — 1:11,6, 3) Bąkowska J. 1:23,6, 4) Nowacka J. — 1:35,3.

3000 metr.: 1) Nehringowa Z.— 7:05,2, 2) Sutyńska J. — 8:05.6, 3) Nowacka J. — 9:58,8, 4) Bąkowska J. — 10:44,3.

Mistrzostwo zdobyła bezapelacyjnie Nehringowa Zofja K. S. „Polonja".

Poza tem pani Nehringowa ustanowiła rekord Polski na przestrzeni 5000 metr., osiągając czas 11 m. 30,5 sek.

Organizacja zawodów dobra, tylko przerwy pomiędzy jednym wyścigiem, a drugim zbyt długie.

Fr. Szymczyk

Walne zgromadzenie P.Z.P.N.

Charakterystyczniejsze momenty obrad. Nowe władze piłkarskie

Bezwzględna, nieprzebierająca w środkach napaść OKZPN-u na Polski Związek Piłki Nożnej w czasie toku obrad obnażyła cały szereg spraw, które niewątpliwie zainteresują szeroki ogół sportowy, już choćby z tego względu, że stanowisko oskarżycieli w tej materji było niejednokrotnie publikowane.

Otóż najcięższy pocisk delegatów krakowskich — sprawa „marnotrawienia grosza publicznego" przy wyjeździe naszej reprezentacji do Sztokholmu w świetle cyfr, przedstawiła się w ten sposób, że PZPN — na większej ilości jadących (co było głównym zarzutem) dzięki zniżkom grupowym na kolejach zagranicznych, zarobił przeszło 900 złotych.

Okazało się dalej, że forsowana w swoim czasie przez Kraków kandydatura dr. Cetnarowskiego na referenta spraw zagranicznych nie mogła być przyjęta przez zarząd PZPN-u jedynie dlatego, iż p. dr. Cetnarowski postawił za warunek pełną dyktaturę zarówno w sprawach wyboru przeciwników, jak przedewszystkiem — finansowych.

Wspomnimy już tylko o takich plotkach, jak to, że sprawozdanie z przegranego meczu Polska — Czechosłowacja (1:2) w Pradze było w „Przeglądzie Sportowym" przerobione wbrew temu, co napisał nasz korespondent p. Rohatyner. Podpisany, przez którego ręce rękopis ten przechodził, stwierdza, że poza normalnemi poprawkami i skrótami redakcyjnemi, żadnych istotnych poprawek, tyczących się atmosfery meczu i postawy naszej drużyny nie czynił.

Szkoda jest miejsca, aby wymieniać wszystkie tym podobne zarzuty, padające z pełnią emfazy z ust. p. Stattera.

Wycisnąwszy je w ręku, nie pozostawało doprawdy nic. To też reszta zebranych zorjentowała się w stanie rzeczy i Kraków bardzo szybko został zupełnie odosobniony.

Zresztą p. Statter, jakkolwiek świetnie przygotowany, czasami plątał się w swej demagogicznej frazeologji w sposób bardzo zawikłany. Tak więc raz pouczał zarząd, jak nie należy pisać listów, jak nie można postępować, aby za chwilę, jeśli chodziło o nieprawne wybranie na kapitana związkowego Krakowa p. Obrubańskiego, udawać nieświadomość i zasłaniać się przeoczeniem statutowem, postawieniem wobec faktu dokonanego zarządu KOZPN przez walne zgromadzenie, oraz niepouczeniem na ten temat przez obecnego na zebraniu krakowskiem delegata PZPN-u.

Inne okręgi w swych zarzutach, względnie interpelacjach obracały się raczej dokoła spraw lokalnych, nie mających wpływu na zasadniczą linję rządów w związku i usprawnienia jego działalności i organizacji.

Przechodząc do pozytywnych danych i wniosków, należy podkreślić, że preliminarz budżetowy za rok 1931-y uchwalono na ogólną sumę 68,796-ciu złotych; że w programie działalności figuruje organizacja kursów instruktorskich i objazdy trenerów po okręgach; że zmniejszono ilość dni, przeznaczonych na zawody międzypaństwowe do pięciu w roku i że dzień PZPN-u ustalono na pierwszą niedzielę czerwca.

Po gorących obradach pierwszego dnia i udzieleniu absolutorium ustępującym władzom (Kraków głosował przeciw), w niedzielę panowała na sali niemal sielanka. To też kiedy przystąpiono do wyboru nowego zarządu, aż sześciu jego członków wybrano przez aklamację, co raz jeszcze potwierdziło jak bardzo demagogiczne było stanowisko Krakowa w walce z zarządem.

Nowe władze PZPN wybrano w składzie następującym: prezes — gen. Bończa — Uzdowski (ponownie), wiceprezesi — mjr. Jachieć, Malinow i ppłk. Schteifer, sekretarz — inż. Przeworski (zastępca kpt. Brodzisz), skarbnik — kpt. Świątek (zastępca—kpt. Muchniewski), referent spraw zagranicznych — płk. Glabisz (zastępca Mayer), kapitan związkowy — mjr. Loth, kronikarz — p. Szenajch.

Wydz. Gier i Dyscypliny — przewodniczący mjr. Jacheć, członkowie: ppłk. Krajewski, p. Solarski, p. Krug, p. Godlewski, p. Michałowski.

Komisja rewizyjna: p. Mękarski, dr. Michałowicz, p. Merliński, p. Matuszewski mjr. Schneider.

Delegatami do ZZ mianowano p. Ruseckiego i mjr. Szymańskiego.

W wolnych wnioskach na specjalną uwagę zasługuje pozostawienie zarządowi wolnej ręki przy decyzji, czy Polska ma wziąć udział w grach o puhar amatorski Europy, oraz wezwanie okręgów i klubów do ochrony sędziów na meczach.

Zebranie, prowadzone sprawnie przez p. Stürmera, rozeszło się o godz. 17,45 w absolutnej zgodzie i harmonji. Oby tylko nie do następnych walnych obrad!

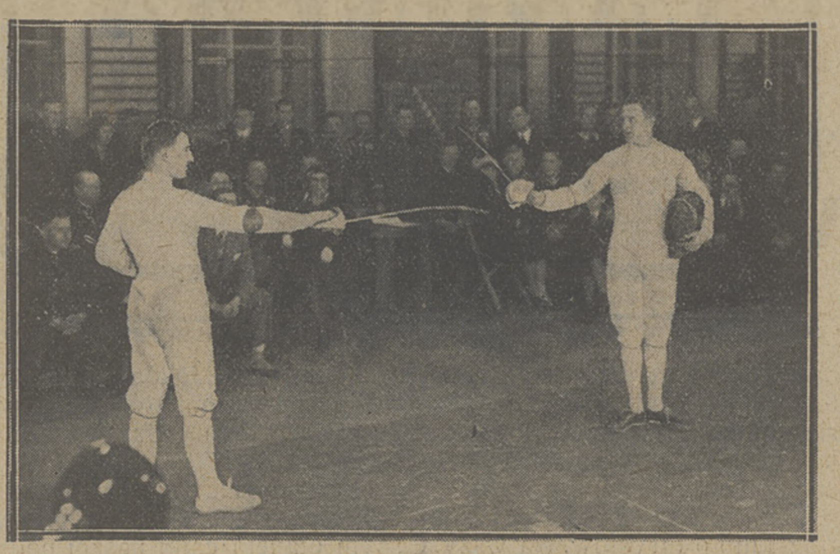
Inż. Jerzy Grabowski.

Delegat PZPN brać będzie obecnie udział w komisji dyscyplinarnej.

Śl.OZPN zgłosił na Walne Zgromadzenie PZPN wniosek, by wobec wysokiego poziomu gry na Śląsku dopuścić do rozgrywek o wejście do Ligi także i wicemistrza okręgu śląskiego. Wniosek ten nie uzyskał większości.

Nagrodę M. S. Zagranicznych dla Legji wręczył na zebraniu PZPN delegatom Ligi p. gen. Bończa-Uzdowski.

Opieka lekarska dla graczy wprowadzona zostanie dopiero od 1932 r.



SZEMPLINSKI I LASKOWSKI
na chwilę przed spotkaniem w szabli o mistrzostwo armji.



OSTATNI AKT MISTRZOSTW ŁYŻWIARSKICH.
Przed startem na 10 kilometrów. Na lewo mistrz Polski Kalbarczyk (AZS-Warszawa) obok niego znany kolarz Michalak, zdobywca drugiego miejsca.

Zwycięstwo Lwowa nad Wilnem

Międzymiastowy mecz bokserski daje wynik 11:5

Rewanżowe międzymiastowe zawody bokserskie przyniosły Lwowowi piękne zwycięstwo nad Wilnem. Sukces gospodarzy był naogół zasłużony, gdyż w sumie przewyższali oni przedstawicieli grodu Gedymina, którzy jednak przy większej względności sędziów punktowych osiągnąć mogli ewent. lepszy stosunek.

Pod względem sportowym mało było walk stojących na odpowiednim poziomie. Wymiana dłuższych seryj ciosów należała do rzadkości, podobnie, jak bardziej wyrafinowana taktyka walki.

Wyniki techniczne były następujące:

Waga musza: Kaszewski (Wilno) — Romanów (Lwów) zwycięża na punkay lwowianin, aczkolwiek wynik remisowy odpowiadałby bardziej przebiegowi walki.

Waga kogucia: Goławacz (W) — Warczewski (L) walka kończy się wynikiem nierozstrzygniętym.

Waga piórkowa: Wagner (Lwów) zwycięża na punkty Kampawskiego z Wilna.

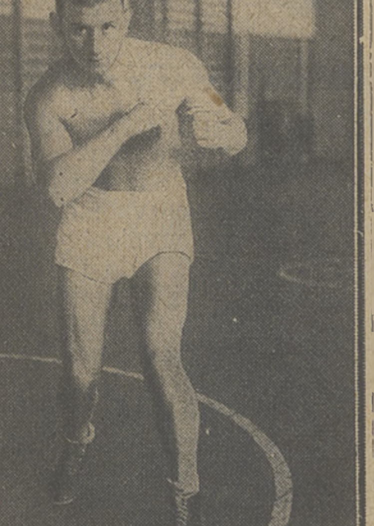
Waga lekka: Lutyński (W) — Kołodziej (L). Oczekiwane walne zwycięstwo mistrza Lwowa kończy się jedynie punktowym sukcesem, który nastręcza w dodatku liczne zastrzeżenia. Wynik remisowy odpowiadałby najbardziej stosunkowi sił i przebiegowi walki.

Waga półśrednia: Mirynowski (W) Moskwa ogranicza się wyłącznie do Moswka ogranicza się wyłącznie do obrony, pozwalając przeciwnikowi atakować. W drugiej rundzie lwowianin staje się agresywniejszy; udaje mu się kilka ciosów, które przełamują wilnianina. W trzeciej rundzie walka równa. Sędziowie przyznają zwycięstwo Mirynowskiemu.

Waga średnia: Wojtkiewicz (W) — Bolibrzuchowski (L). Wyznaczony początkowo Brolik znów nie staje do walki, co wywołuje głośne protesty publiczności. Wobec silnego przeciwnika sytuacja Bolibrzuchowskiego jest zgóry przesądzona. Wilnianin prezentuje się doskonale, dobry technicznie, bez trudu daje sobie radę z Bolibrzuchowskim, który już w pierwszej rundzie dwukrotnie znajduje się na ziemi, by w drugiej rundzie dać się wyliczyć.

Waga półciężka: Żelewski (L) — Minkow. Wilnianin ma w przerwszej rundzie znaczną przewagę. Żelewski w ruchach sztywny, jednak wytrzymały, ogranicza się prawie wyłącznie do obrony. W drugiem starciu lwowianin się ożywia i uzyskuje pod koniec przewagę nad technicznie dobrym, jednak fizycznie słabszym przeciwnikiem. W trzeciej rundzie wilnianin nie jest w stanie oprzeć się atakom przeciwnika i poddaje się.

Waga ciężka: Badowski (W) — Gross (L). Interesujące spotkanie, przynosi zasłużone zwycięstwo rutynowanemu Grossowi, który celnymi ciosami zmusza Badowskiego w drugiej rundzie do kapitulacji.



WOJTKIEWICZ
znokautował już w drugiej rundzie rezerwowego Bolibrzuchowskiego (Lwów).



DRUŻYNA HOKEJOWA CRACOVII
jest obecnie czołowym zespołem Małopolski. Zdobyła ona mistrzostwo Krakowa, zwyciężając we wszystkich meczach.

Najlepsi szermierze w armji

Wyniki mistrzostw w trzech rodzajach broni

FLORET

I klasa oficerska: 1) kpt. Segda, 2) kpt. Szempliński, 3) por. Laskowski, 4) por. Chmelik, 5) por. Fryszczyn.

II klasa oficerska: 1) por. Koprowski, 2) ppor. Krzywda, 3) por. Madaliński, 4) ppor. Sawicki, 5) ppor. Serafin.

I klasa podoficerska: 1) sierż. Pieczyński, 2) sierż. Skrobała, 3) sierż. Buczal, 4) wachm. Grzegorek, 5) sierż. Wroński.

II kl. podoficerska: 1) sierż. Łabędziewski, 2) st. wachm. Różycki, 3) sierż. Wasiak, 4) st. sierż. Rudnicki, 5) sierż. Jakubowski.

SZPADA

I klasa oficerska: 1) kpt. Szempliński 2) por. Laskowski, 3) kpt. Segda, 4) por. Zabielski, 5) por. Szupenko, 6) por. Suski, 7) por. Tryszczyn, 8) por. Chmelik, 9) por. Kuźnicki, 10 por. Koprowski, 11 por. Kiesewetter.

II kl. oficerska: 1) ppor. Krzywda, 2) por. Amatowicz, 3) por. Konopacki, 4) ppor. Sulatycki, 5) por. Sas.

I kl. podoficerska: 1) wachm. Grzegorek, 2) sierż. Skrobała, 3) sierż. Pieczyński, 4) sierż. Buczak, 5) sierż. Urbański.

II kl. podoficerska: 1) wchm. Langiewicz, 2) st. sierż. Jakubowski, 3) wchm. Śniegocki, 4) sierż. Łabędziewski, 5) sierż. Sitacz.

SZABLA

I kl. oficerska: 1) kpt. Segda 7 zw., 2) kpt. Szempliński 7 zwyc., 3) por. Zabielski 6 zwyc., 4) por. Suski 5 zw., 5) por. Laskowski 5 zwyc., 6) por. Amałowicz 3 zwyc., 7) por. Chmelik 2 zwyc., 8) por. Fryszczyn 1 zwyc., 9) por. Kuźnicki 0 zwyc.

II kl. oficerska: 1) por. Koprowski, 2) ppor. Krzywda, 3) płk. dypl. Bogusz, 4) por. Sas, 5) por. Madaliński.

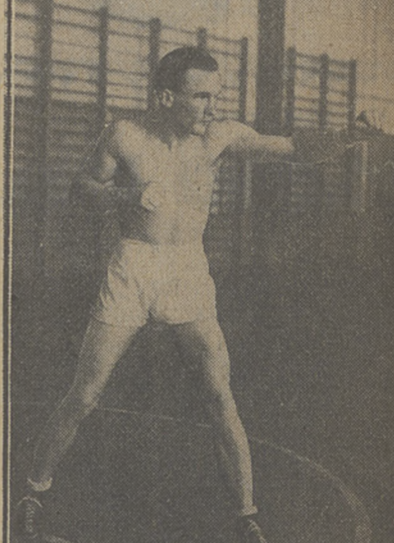
SZABLA

I kl. podoficerska: 1) sierż. Pieczyński, 2) wchm. Grzegorek, 3) sierż. Buczak, 4) sierż. Wroński, 5) sierż. Skrobała.

II kl. podoficerska: 1) st. wchm. Różycki, 2) sierż. Wasiak, 3) wchm. Śniegocki, 4) sierż. Łabędziewski, 5) st. sierż. Litwora.

Nagrody honorowe za najlepsze wyniki w 3 broniach (floret, szpada, szabla) zdobyli: w I klasie oficerskiej kpt. Segda (1. D. Żand.), w klasie II-ej — ppor. Krzywda (32 p. p.) i w I klasie podoficerskiej — sierż. Pieczyński (korp. kad. Nr. 1), w kl. II-ej — st. wchm. Różyoki; za najalepszą formę w grupie oficerskiej — por. Chmelik. (Ofic. szk. Art. Toruń), w grupie podoficerskiej — wchm. Grzegorek (Centr. Wyszk. Kaw. Grudziądz).

100 tysięcy złotych figuruje w budżecie sportowym magistratu m. st. Warszawy. Z pieniędzy tych wykończona zostanie strzelnica na Szczęśliwicach oraz boisko Makkabi i Domu Ludowego przy ul. Zielenieckiej w Warszawie.



MIRYNOWSKI
zdobył dla Wilna dwa punkty we Lwowie, zwyciężając po równej walce Moskwę.



DRUŻYNA AKADEMIKÓW POZNAŃSKICH
zdobyła mistrzostwo okręgu w hokeju na lodzie. Na lewo od bramkarza stoi znany tennisista Warmiński, na prawo znany lekkoatleta Balcer.

Wśród braci narciarskiej w Zakopanem

Piękny efekt pracy trenera Elvruma. Teorytyczne i praktyczne ćwiczenia

Narciarzom nie trzeba zanosić zaproszeń. Wystarczy jednemu tylko powiedzieć, aby wkrótce wszyscy byli poinformowani.

„Ściganty" różnią się od reszty śmiertelników szybkością i obrotnością. Skromne zaproszenie wywieszone przed Dworcem Tatrzańskim pościągało zewsząd władców przestrzeni i czasu.

Weranda Zosi Krzeptowskiej zapełniła się w mgnieniu oka. Przy czysto nakrytych stołach zatarły się różnice klubowe. S. N. P. T. T., Wisła, Sokół, Strzelec, — wszystkie kluby pod jednym dachem — to oddawna wyczekiwane zrealizowanie pragnień ludzi dobrej woli. „Ściganty" zbratani radością życia i nigdy nieustępującym humorem, gawędzili szczerze o najświeższych przeżyciach na śniegu.

Poprzedzielani zawodnikami, zasiedli do wspólnej herbaty kierownicy poszczególnych klubów, z prezesem okręgu płk. Wagnerem na czele. Nastrój, wytworzony przez zdrowych, opalonych od słońca i wichru narciarzy, opanował zamyślonych przywódców.

Płk. Wagner obchodził kolejno stoliki ,zbierając z prezesowską cierpliwością uwagi o pierwszych treningach. Osoba Elvruma, zajętego rozmową z Bujakiem i Krzeptowskim przyciągała ukradkowe spojrzenia innych.

Pułkownik stanął na środku werandy, odłożył ulubione cygaro i głosem donośnym przemówił do zebranego bractwa. Mówił niedużo po narciarsku i z przekonaniem. Apelował do narciarzy, aby z zakopiańską gorliwością wykorzystali krótki pobyt trenera. „Nie trzeba oszczędzać Elvruma", podkreślił w entuzjaźmie „niech zostawi nam wszystko, bodaj ostatnią kroplę potu!".

Zachęcił do pilnego uczęszczania na treningi, następnie po uzgodnieniu uwag zawodników i trenera, podał program treningu.

Zawodników podzielono na dwie grupy: A i B.

Grupa A będzie trenować w wolne przedpołudnia i popołudnia w ten sposób, że pierwsze 3 dni w tygodniu ćwiczenia wypadną na małej skoczni, a dwa następne treningi przeprowadzone będą na Krokwi.

W końcowej fazie przemowy przeszedł pułkownik siebie. Z zadziwiającym wigorem wystąpił w sprawie supremacji okręgu podhalańskiego.

— My możemy między sobą sprzeczać się, wolno się nam złościć, lecz kiedy bronimy dobrego imienia Podhala, wtedy musimy walczyć zgodnie, ręka w rękę, bez różnic klubowych. Zakopane musi się utrzymać na niedosiężnej wyżynie techniki narciarskiej. Zakopane musi i będzie zawsze przodować innym okręgom. Inne okręgi mają pieniądze, — wiemy o tem dobrze, gdzieindziej mają ładniejsze i lepsze spodnie i buty, nam wystarczą dobre nogi, płuca i serce, nam wystarczy zapał i brawura. Niewolno nam ustąpić z zajmowanych wyżyn postępu.

Huczne brawa zadokumentowały zrozumienie celu i treści przemówienia.

Po przemówieniu pułkownika przyszła kolej na Elvruma, który przed piątkowym treningiem skoków na Krokwi, objaśniał za pośrednictwem Bujaka technikę skoków. Uwagi Elvruma streścić można następująco:

— Skoczka na starcie powinna cechować pewność siebie, ani na chwilę niewolno pomyśleć o upadku. Już na starcie trzeba myśleć o długości jaką się ma zamiar osiągnąć. Z chwilą rozpoczęcia startu, należy unikać przyruchów, jak krok wypadowy, względnie podskoki lub przysiady. Na dojeździe musi być zachowany zupełny spokój.

— Cała uwaga skoczka powinna być skierowana na krawędź progu. Rąk przy odbiciu nie przerzuca się za siebie, lecz należy wyrzucić jak najergiczniej przed siebie do początkowej fazy lotu. Deski trzeba dziobami odrywać od progu tak, aby tworzyły możliwie jaknajwiększy kąt z płaszczyzną progu.

— W locie należy unikać złamania w pasie. Wychylenie powinno być jednostajne w całym układzie ciała. Lot poprawny zdradza zawsze temperament, zapoczątkowany odbiciem.

— Lądowania nie należy przedłużać wypadem i przyklękiem. Lądowanie ma być krótkie i elastyczne. Zjazd po lądowaniu ma być wąski z unikaniem postaw kucznych i półkucznych. Zatrzymanie się ładną ewolucją wpływa na dodatnią ocenę skoku.

A po „teorji" jazda pod Krokiew.

Serce zaczyna bić radośniej na widok tylu skoczków. Niedość że są wszyscy, bo wśród tej gromady błyszczą jak znalezione brylanty zapomniane twarze dawnych triumfatorów. Po długim okresie przerwy wrócił na Krokiew „Der wilde Pole" z Pontresiny. Dużo młodych talentów, dlatego tylko kilku cieszyło się widokiem Staszka Sieczki.

Nikogo nie brakło. Był Rozmus, Mietelski, Graca, no i oczywiście Bronek Czech, tajemniczy Antek Szostak, Marusarz i cała gwardja młodego pokolenia, jak Łuszczek, Chramiec, Szindler i wiele innych talentów które niesposób spamiętać i wyliczyć. Dzień był wspaniały, warunki śnieżne wymarzone.

Po krótkich objaśnieniach Elvruma przystąpiono do treningu. Po stromym dojeździe śmigały sylwetki naszych najlepszych. Pękała „pięćdziesiątka". W długości jak zwykle prowadził trener.

Grunt, że nikt się nie boi. Wszyscy brawurują. Skakali malcy, przyszłe gwiazdy. I jak skakali!

Uśmiech Elvruma, oceniającego swych uczniów, był dla wszystkich nadzieją lepszej przyszłości.

Władysław Żytkowicz.

Mistrzowie Polski w strzelaniu

Listę mistrzów Polski w strzelaniu nadesłał nam p. płk. dypl. Rusin, komendant główny Zw. Strzeleckiego. Lista, którą podajemy niżej jest uzupełnieniem dorocznej tabeli mistrzów Polski, ogłoszonej w numerze 4-ym naszego pisma.

Karabin wojskowy — p. Rutecki (Legja — Warszawa).

Karabin typu dowolnego — p. Rutecki (Leg. —Warsz.).

Pistolet wojskowy — mjr. Wrzosek (9 p. p. leg.).

Karabin typu dowolnego, kaliber najwyż. 5,85 mm. — p. Rutecki (Legja Warsz.).

Karabin małokalibrowy, cal. 22, o przyrz. celow. otwartych — mjr. Wrzosek (9 p. p. leg.).

Broń myśliwska: śrutowa — p. Kiszkurno (Małop. Tow. Łow., Brudzew).

Broń myśliwska: kulowa. do jelenia strzały pojed. — kpt. dypl. Podoski (28 dyw .piech.).

Broń myśliwska: kulowa, do jelenia strzały podwój. — mjr. Pazderski (34 p. p.).

Karabin wojskowy: karabin typu dowolnego — p. Krutkopadowa (Zw. Strzelecki — Lublin), pistolet wojskowy — p. Krutkopadowa M. (Zw. Strz., Lublin).

Pistolet typu dowolnego, cal. 22 — p. Świetlikówna H. (OPK—Kraków).

Karabinek typu dowolnego, kaliber najwyż. 5,85 mm. — p. Stwarzowa St. (Kl. Rodziny Wojsk.— Przemyśl); karabinek małokalibrowy, cal. 22 o przyrz. celow. owart. — p. Stawarzowa (Kl. Rodz. Wojsk.—Przemyśl).

W stolicy Podhala

Doroczne główne zawody narciarskie stolicy Podhala nie zapowiadały się świetnie. Brak zgłoszeń zawodników z jednej, kurniawy i zadymki śnieżne z drugiej strony, sprawiły to, że zainteresowanie się niemi było minimalne.

Zawodnicy puszczani w odstępach półminutowych wychodzą jeden za drugim w liczbie ok. 60 startujących do 12 klm. Równolegle są puszczane panie i chłopcy na 8 klm.

Trasa biegu głównego typowo „zakopiańska", bez wybitnych podbiegów, czy zjazdów.

Szczegółowe wyniki biegu 12 klm. otwartego:

1) Motyka Zdzisław (3 p. s. p. Bielsko) 44:26, 2) Skupień Stanisław (S. N. P. T. T. Zakopane) 45:50, 3) Grajcor Józef (Wisła Zakopane) 50:20, 4) Jaśkierski Teofil (Wisła Nowy Targ) 50:25, 5) Orlewicz Marjan (Wisła Zakopane) 52:51, 6) Wojna Stan. (Wisła Zakopane).

Bieg 12 klm. do zawodów złożonych:

1) Gawlikowski Wład. (Wisła Zak.) 46:59, 2) Gabryś Ludwik (Wisła Zak.) 47:13, 3) Chramiec Józef (Wisła Zak.) 47:43, 4) Górski Michał (Wisła Zak.) 47:52, 5) Klocek Stanisław (Wisła Zakopane) 48:51, 6) Głodkiewicz Miecz. (TTN Kraków) 51:45, 7) Rzepka Adam (Wisła Zak.) 55:26, 8) Rayski Adam (Wisła Nowy T.) 55:55. Poza konkursem Elvrum, trener PZN 47 i 42.

Bieg 8 klm. dla juniorów:

1) Kowaniecki (Wisła Nowy Targ) 36:58, 2) Kupiec Bolesław (Wisła Zakopane) 37:37, 3) Chowanski Józef (Wisła Nowy T.) 38:22, 4) Żubek Władysław (Wisła Nowy T.) 38:38.

Bieg pań 4 klm.:

1) Schwartzbartówna (Makabi Zakopane) 22:38, 2) Skowrońska (Wisła N. Targ) 23:36, 3) Świętkówna (Wisła N. Targ) 30:25.

Konkurs skoków odbył się następnego dnia.

Sam konkurs został podzielony na dwie części: 1) do zawodów złożonych, gdzie zawodnicy oddawali po dwa skoki i 2) otwarty również po dwa skoki.

Skocznię otwiera p. Elvrum, biorąc dowolny rozbieg, osiąga wspaniałą linją lotu 38 m., długość na naszej skoczni nie często notowana. Dla zawodników wybieg ograniczony. Publiczności około 2.500 osób.

Dokończenie eliminacyjnych zawodów zapaśniczych odbyło się w Warszawie 11-go b. m.

W wadze półśredniej Malecki (Świt) zwycięża na punkty Książkiewicza (Elektryczność), w w. średniej Wingart (YMCA) odnosi zwycięstwo również na punkty nad Malińskim (Skra), w w. półśredniej Hebda (YMCA) już w piątej minucie pokonał Sureckiego (Skra), wreszcie w wadze ciężkiej Witkowski (Świt) zwyciężył Skrodzkiego (YMCA).

Publiczności bardzo dużo, organizacja sprawna. Sędziował dobrze p. Motz.

Turniej zapaśniczy, organizowany przez ŁOZA, odbył się 8-go lutego w Pabjanicach. Zwycięscami, według kolejności wag, zostali: Lange (Wima), Gąsiorowski (K. E.) Zawadzki (Makabi), Kubik (Wima), Malitowski (Wima) i Lipczyński (K. E.).

Sekcja ping-pongowa AZS-u (Warszawa) bawiła w Pabjanicach, ulegając drużynie Kruschender w stosunku 2:3. Z gości wyróżnił sie Gałkowski i Kozłowski.

Nasz notatnik

Karol Kossok prosi nas o sprostowanie, że trenerem w Kaliszu nie był, ani nie ma zamiaru zostać. Będąc w odwiedzinach u krewnego, udzielił jedynie pewnych instrukcyi sportowych jednej z drużyn w Kaliszu, oczywiście bezinteresownie.

Równocześnie dowiadujemy się, że Kossok stracił posadę w dyr. kolejowej w Krakowie i otrzymał nagle wykreślenie z Cracovii.

Zygmunt Rajski, znany skoczek i narciarz, przebywa obecnie na studjach w Wiedniu. To też mimo kompletnego wyleczenia złamanej w roku ubiegłym nogi, nie będzie on startował obecnie w żadnych zawodach krajowych.

Jadwiga Janowska, mistrzyni Polski w skoku wwyż, wystąpiła z pabjanickiego Sokoła i wkrótce startować będzie w barwach T. S. Kruschender.

Czub, środkowy napastnik Garbarni, który przez pewien czas zastępował Smoczka, przeniósł się na stałe do Łodzi i grać będzie w przyszłym sezonie w barwach ligowej drużyny ŁKS.

Międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska — Austrja przewidziany jest na dzień 1 marca w Krakowie. Związek austrjacki zgodził się w zasadzie na rozegranie meczu, nie dał jednak jeszcze odpowiedzi co do terminu, gdyż zapaśnicy jego bawią na tournee w Turcji i nie wiadomo, czy na czas przybędą.

Serdeczne stosunki ping - pongistów polskich z węgierskimi coraz bardziej się zacieśniają. Łódzka Hasmonea ma jechać do Budapesztu, zaproszona przez Hungarję, a obecnie Hakoach otrzymał zaproszenie na przyjazd do Budapesztu do Vivo Athletical Club.

Zarząd poznańskiego OZLA ukonstytuował się w następującym składzie: prezes: vacat, I wiceprezes: Stróżyk (Sokół), II wiceprezes: Ryszczyński (Warta), sekretarz: Konieczny (Warta), skarbnik: Wolny, gospodarz: Weselik (Sokół), radni: Kapela (Sokół), Kultys (AZS), Dąbrowski (AZS), Marcinkowski (SMP), Urbaniak (Sparta). Nadzwyczajne Walne Zebranie celem wyboru prezesa odbędzie się dnia 22 b. m.

Zebranie podokręgu włocławskiego Z. P. N. wybrało zarząd następujący: prezes — ławnik Kossobudzki, wiceprezesi—Suski i Głogowski, sekretarz —Damost, skarbnik Rząstowski. Członkowie zarządu pp.: Bock, Lewiński, Kurlatowski i Lewandowski

Decydujący mecz o mistrzostwo Krakowa w hokeju na lodzie, przyniósł zwycięstwo Cracovii nad Sokołem w stosunku 5:1 (1:0, 3:0, 1:1).

Wbrew przewidywaniom gra w pierwszej tercji jest ospała, bez tempa. Wołkowski z Sokoła traci możność zdobycia punktu. Bramkę dla Cracovii uzyskuje Trytko dalekim, niespodziewanym strzałem. W drugiej tercji Cracovia się rozjeżdża i gra z temperamentem; w tercji tej padają 3 bramki. Dwie z nich zdobywa Michałowski, a jedną Nowak po objechaniu obrońców.

Cracovia gra nonszalancko, a Sokół nie może stawić skutecznego oporu, z powodu mało ambitnej gry. W trzeciej tercji równowagę w grze odzwierciadla w zupełności wynik.

Punkt honorowy dla Sokoła zdobywa Wołkowski w ostatniej sekundzie. Wyróżnili się Wołkowski z Sokoła; w Cracovii dobrze grał Łyczak w bramce, Nowak i Michałowski w ataku. Ziętkiewicz i Trytko grali z właściwą sobie rutyną. Sędzia p. Osiek, dobry.

Kalendarz szermierza

Terminarz zawodów Polskiego Zw. Szermierczego na sezon wiosenny r. b. przewiduje:

13—15 luty — mistrzostwo armji, 28 — 29 marzec — mistrzostwo Polski klasy A dla pań i panów, 25—26 kwiecień — mistrzostwa Polski klasy B, 2—3 maj — międzypaństwowy mecz z Czechosłowacją w Piszczanach, 26 maj do 4 czerwca — mistrzostwo Europy w Wiedniu, 25 — 30 czerwiec — mistrzostwa Tatr w St. Smokowcu. Nadto w ciągu marca rozegrana zostanie I kolejka walk drużynowych o mistrzostwo Polski. Terminy spotkań: z armją węgierską w Budapeszcie i wojskowych mistrzostw Europy — narazie nieustalone.

Zawody konne na śniegu

Dwa ostatnie dni zawodów 10 i 11 b. m. zakończyły udany meeting sportowy w Zakopanem.

We wtorek odbył się „konkurs pożegnania imienia pana marszałka Uznańskiego". Trzynaście przeszkód po 120 cm. Trzynaście koni przeszło czysto parcours, poczem nastąpiła emocjonująca rozgrywka na czas na 6 przeszkodach. Norma była ustanowiona na 40 sekund.

Pierwszą nagrodę zdobył por. Rojcewicz na Black-Boy'u w 39 sekund. Drugą otrzymał rtm. Królikiewicz na Milordzie czas 39.2 Trzecia por. Zalewski w 39,5, czwarta por. Płodowski, piątą — por. Tadeusz Biliński, szóstą — por. Boski.

W środę odbył się „Konkurs pocieszenia", do którego mogły stanąć tylko te konie, które w czasie zawodów w Zakopanem nie wygrały 200 złotych. Nagród było dziesięć — od pierwszej do ostatniej były one równe— w ten sposób konkurs ten słusznie nosił swoje miano, nie koncentrując większych sum na pierwszych miejscach.

Parcours za to był całkiem trudny: dużo pionowych przeszkód, pojedyńcze drągi, delikatne „patyki", które konie nie posiadające rutyny, bardzo negliżują. Żaden też z pośród 60 koni nie przeszedł czysto.

Nagrodę I, II i III podzielili, mając po 2 punkty karne: por. Wojciech Biliński na Fawerytce, por. Kornow na Orliku i por. Stricher na Markizie. Dalsze miejsca zajęli: por. Jędrzejowski na Sanatorze, por. Nainert na Ładzie, por. Nieczaj na Niedoli, por. Totiew na Samuelu, por. Zalewski na Migdale, por. Korzon na Nero, por. Myślakowski na Pucku i por. Stricker na Mewie.

W. R.

Br Podczaski 2)

51.000 klm. autem

Kartki z wyprawy naokoło świata

Bezpośrednio po świętach Wielkiejnocy ruszyliśmy dalej w kierunku na Paryż.

Niespostrzeżenie zapadła noc tak ciemna, że po za smugą światła reflektorów widać było tylko czarną ścianę. Nagle na zachodniej części widnokręgu błyskać zaczęły światełka. Coraz więcej, coraz bliżej. W końcu cały horyzont pokryły różnokolorowe punkty świetlne: to Paryż.

Jedziemy Polami! Gładkim, jakby aksamitnym asfaltem sunie osiem rzędów samochodów. Cztery w jedną, cztery w drugą stronę! Na czarne, lśniące dachy limuzin padają błyski reklam. Całe to morze pojazdów toczy się prawie bezszelestnie, bez zbytecznych sygnałów, bez przeraźliwego hałasu motorów. Słychać tylko równomierny chrzest opon, toczących się po asfalcie, wilgotnym od oliwy, kapiącej z karterów.

Nowoczesny Babilon wchłonął nas...

Niestety, z 40 tysięcy kilometrów, jakie mamy przed sobą, zrobiliśmy zaledwie kilka tysięcy. Komu w drogę, temu czas! Pakujemy manatki, rozwijamy proporczyk i odprowadzeni przez kilka klubowych wozów, oraz szereg uroczych paryżanek, z któremi zdążyliśmy już zawrzeć znajomość, ruszamy w dalszą drogę — na południe.

Jakkolwiek ojczyzna Wilhelma Tella i sera szwajcarskiego nie leżała w pierwotnym planie naszego rajdu, to jednak, zyskawszy na czasie przez wcześniejsze przybycie do Paryża, postanowiliśmy zboczyć z przewidzianej trasy i zawadzić o Alpy.

Wczesnym rankiem żegnaliśmy się z ozłoconą porannym brzaskiem Sekwaną i wkrótce opuściliśmy „stolicę świata".

Z Dijon pomknęliśmy przez Besancon do Chaux de Fonds, gdzie przekroczyliśmy granicę. Już przy samym wjeździe do kraju uderza nadzwyczajna gościnność Szwajcarji. Celnicy, mając instrukcję jaknajgrzeczniejszego załatwiania odprawy celnej przejeżdżających samochodów, są niezwykle uprzejmi. Gdy tuż przed budynkiem celnym pękła mi opona, ja zaś wyszedłem by zmienić koło, natychmiast skoczyło kilku celników z pomocą. Otrzymawszy szczegółowe objaśnienia co do dalszej drogi, ruszyliśmy do Lucerny.

W pewnej chwili zatrzymaliśmy się, by skontrolować poziom oliwy w karterze. Nagle z zakrętu wysunął się Harley-Dawidson z przyczepką i zatrzymał się przy nas, widząc nas manipulujących przy motorze. Z motocyklu wysiadł urzędnik Touring-Klubu Szwajcarji i salutując, zapytał, czy nie potrzebujemy pomocy.

Tak oto dba szwajcarski Touring-Klub o turystów. Na wszystkich ważniejszych szlakach turystycznych krążą stale, w dzień i w nocy, motocykle klubowe, wożące w przyczepce nosze, środki opatrunkowe, oliwę, benzynę i najniezbędniejsze części zamienne i narzędzia. W razie jakiegokolwiek wypadku, spieszy taka lotna „service-station" natychmiast z pomocą.

A oto jesteśmy w Lucernie. Nad miastem dominuje olbrzymi, niebotyczny masyw Pilatusa, wznoszącego się na wysokość 2147 m. Na szczyt prowadzi kolejka, jedna z najstarszych w Szwajcarji. Jazda tą kolejką nad przepastnemi stokami i przepaściami daje niezapomniane wrażenie.

Droga z Lucerny do Zurychu była bezsprzecznie najpiękniejszym etapem całej naszej podróży. Brak wprost słów, by opisać te emocje estetyczne, jakie stały się naszym udziałem. Drogę widzi się często na dziesiątki kilometrów przed sobą, w postaci skłębionej i poplątanej nitki, rzuconej na szary masyw gór. Czasem nitkę tę przerwie tunel, czasem znów zniknie ona za skałami, by wynurzyć się wiele set metrów wyżej. Chwilami pniemy się drugim biegiem stromo pod górę, to znów czujemy swąd rozpalonych hamulców przy jeździe z góry na dół.

W godzinę po wyjeździe z Zurychu celnicy niemieccy rewidowali już nasz bagaż, zaglądając nawet pod maskę, sądząc widocznie, że w karburatorze znajdą perły, a w karterze parę tuzinów par jedwabnych pończoszek. Jeden z „zielonych" sparzył się nawet dotkliwie, chwytając rozpaloną rurę wydechową. Klął siarczyście i z trudem trzymając pieczątkę w oparzonej ręce, ostemplował nam paszporty i przepuścił przez granicę.



NA SERPENTYNACH HISZPANJI

Skierowaliśmy się natychmiast w stronę Francji.

Autostrada Paryż—Nicea niema chyba równej w Europie. Idealnie gładka, systematycznie pielęgnowana i naprawiana, daje naprawdę niewysłowioną przyjemność turyście, siedzącemu za sterem dobrej maszyny. Podniesione bandy na zakrętach umożliwiają branie krzywizn nawet z najwyższą szybkością. Nasz poczciwy Ford, który swego czasu na przepastnych bezdrożach Polesia, wykazywał zalety gąsiennicowego traktora, tu poczuł się „Złotą strzałą" majora Segraeva.

Po paru godzinach jazdy balony naszej maszyny toczyły się po gładkim asfalcie Promenade des Anglais w Nicei.

Z serji wycieczek wzdłuż Riwiery w przygody obfitowała wycieczka na włoską stronę do Nervi. Zwiedziwszy San Remo i Nervi, udaliśmy się w drogę powrotną. W Fontana przekroczyliśmy późnym wieczorem napowrót granicę i skierowaliśmy się w stronę Nicy.

Po godzinie znośnej jazdy łagodnemi serpentynami wznieśliśmy się na wyniosły punkt, z którego widać było jak na dłoni całą dolinę z miejscowością Sospel w dole i poplątaną nitkę drogi, prowadzącą wdół. W oberży, stojącej na szczycie, odradzano nam dalszej jazdy w ciemności, twierdząc, że pięciokilometrowy odcinek do Sospel, jest jedną z najniebezpieczniejszych tur na Riwjerze. Mimo to, postanowiliśmy ryzykować.

Oświetlając sobie bocznym reflektorem niezwykle ostre zakręty drogi powoli, krok za krokiem, opuszczaliśmy się ku dołowi. Tymczasem spad staje się coraz silniejszy, a serpentyny coraz ostrzejsze. Przy skraju drogi niema nawet barjery: jest tylko przepaść. Rozpalone hamulce zaczęły wydzielać swąd; musieliśmy je zastąpić pierwszym biegiem, zgasiwszy uprzednio motor.

Lecz i to nie wystarczało — trzeba było jeszcze zaciągać ręczny hamulec. Niesamowite wrażenie robiły snopy świateł reflektorów, przy zakrętach ginące w mroku przepaści. Od ciągłych, gwałtownych ruchów, kurczowo trzymanego toru, zaczęły mnie boleć ręce.

Odetchnęliśmy z ulgą, gdy wjechaliśmy w doline. Na odcinek pięciokilometrowy zużyliśmy godzine i dziesięć minut

(D. c. n.).

Inż. Jerzy Grabowski

Wedety piłkarstwa polskiego

Doroczna próba klasyfikacji naszych najlepszych napastników

Linja napadu jest w drużynie piłkarskiej formacją, która w sposób cyfrowy odzwierciadla wysiłek całego zespołu i na której, tak jak z drugiej strony na bramkarzu, skupia się największe zainteresowanie widzów.

Taka jest już bowiem natura ludzka, że zawsze zatrzyma się pamięcią raczej na najgorszym nawet napastniku, który choćby nawet przypadkiem strzelił bramkę, niż na wspaniale grającym pomocniku czy obrońcy.

Prawdziwego sportowca sprawy reklamy i popularności interesują jednak tylko o tyle o ile, zwłaszcza jeśli chodzi o grę zespołową, w której każdy gracz naprawdę wartościowy winien przedewszystkiem podporządkować swą indywidualność na rzecz ogólnej współpracy drużyny.

A owa gra zespołowa w napadzie jest rzeczą niewątpliwie najważniejsza. Najpiękniejsze biegi, najbardziej żywiołowe przeboje, czy druzgocące strzały winny być jedynie wspaniałym dodatkiem do dobrej techniki błyskawicznej orjentacji, opanowania nerwowego i walorów kombinacyjnych. Gracz który posiada wyżej wspomniane cechy indywidualne stanowi już ekstra klasę. Jeśli jednak są one jedynemi jego walorami, nigdy na miano rasowego i naprawdę wartościowego napastnika nie zasłuży.

Natomiast przeciwnie — piłkarz o przeciętnej szybkości i strzale, oraz nie posiadający przeboju, z chwilą gdy znane mu są arkana wybiegania na pozycję, umiejętnego ustawiania się i nienagannego podawania oraz przyjmowania piłki, będzie niewątpliwie współpracownikiem niezwykle pożytecznym, nigdy niezawodzącym i lokującym na swem koncie niejedną bramkę.

Historja piłkarstwa polskiego dostarcza nam na temat omawiany wiele jaskrawych przykładów. Weźmy choćby „króla strzelców" Steuermanna, czy arcyuzdolnionego J. Lotha. Strzał pierwszego i skądinąd porywająca improwizacja drugiego dostarczały widowni niejednokrotnie emocyj niezapomnianych. A przecież nikt ze znawców nigdy nie odważyłby się twierdzić, że Loth czy Steuermann są rasowymi i co najważniejsze — pełnowartościowymi napastnikami.

Z drugiej strony drobniutka, niepokaźna sylwetka niezapomnianego łącznika Cracovii ś. p. Kotapki, gracza którego pierwszy lepszy obrońca mógłby wprost zmiażdżyć potwierdza w stu procentach nasze zdanie o mądrej, przemyślanej i opartej o odpowiednie wiadomości techniczne grze w napadzie. Kotapce brak tylko szybkości — ale zato wybiegał on na pozycję wprost jak by sugerowany myślą partnera mającego mu podać piłkę; Kotapka nie oddawał druzgocących bomb — ale jego strzały były tak plasowane i strzelane w miarę potrzeby dołem czy górą, że zawodzili wobec nich najlepsi nawet bramkarze; Kotapka nie śnił nawet o przebojach przy których przeciwnicy lecą na ziemię jak gruszki — ale Kotapka przebijać się nie potrzebował, bo jego ustawienie się gwarantowało mu i tak znalezienie się przed bramką bez bezpośredniej kontroli przeciwnika.

Czemby jednak był Kotapka, gdyby nie posiadał obok siebie Kałuży—małym mizernym chłopczyną kopiącym piłkę raz na kwadrans — napewno niczem więcej.

I tu właśnie wyłania się owa wielka prawda gry w napadzie: każdy gracz musi pracować dla wszystkich, wszyscy dla jednego. Jeżeli jeden nie będzie wiedział jak wykorzystać drugiego, jeśli dla własnych ambicyj poświęci dobro ogółu, drużyna taka nigdy do wielkich rzeczy nie dojdzie.

Rzecz jasna — ideałem napastnika jest zespolenie wszystkich cech dodatnich w harmonijną całość. Wtedy otrzymujemy talent w rodzaju ś. p. A. Poznańskiego, którego sylwetki nie zatrą w pamięci tych co go oglądali najlepsze nawet wzory dzisiejszych zawodowców.

Przechodząc do ogólnej analizy gry w napadzie trzeba przedewszystkiem skonstatować, że jeśli chodzi o współczynnik trudności niema on równego w innych formacjach drużyny. Przedewszystkiem więc napad buduje, konstruuje, gdy pomoc, a zwłaszcza obrona i bramkarz przedewszystkiem mają za zadanie pracę destrukcyjną.

Po drugie gra napastników, zwłaszcza przy finalizowaniu akcyj pod bramką odbywa się na niezwykle skromnych odcinkach boiska, w niezwykłem zgęszczeniu, gdzie często trzeba rozegrać piłkę na metrze kwadratowym.

Te tak specyficzne warunki powodują, że od gracza żadnej formacji nie wymaga się tak doskonałej techniki, tak wybitnej orjentacji i opanowania nerwowego jak od napastnika, ściślej mówiąc trójki środkowej, a zwłaszcza jej kierownika.

Dziesięcioletni dorobek walk o mistrzostwo Polski i wzory tak doskonałe, jak wymienionych ś. p. Poznańskiego i Kotapki, Kałuży, dr. Mielecha, Batscha i innych sprawiły że obecnie i w tej najtrudniejszej do opanowania umiejętności piłkarskiej posiadamy jednostki, a nawet zespoły wcale wartościowe.

Zanim jednak przystąpimy do szczegółowej oceny graczy, pragniemy zwrócić uwagę na szereg wad zasadniczych, obserwowanych u napastników polskich niemal notorycznie.

Przedewszystkiem więc — kondycja i warunki fizyczne. Uważamy że na sprawy te kierownictwa naszych klubów zwracają stanowczo zbyt mało uwagi. Bo jakkolwiek grać może każdy kto ma dobre serce i płuca, to jednak gracz ligowy winien się legitymować więcej niż przeciętnemi walorami fizycznemi. Wyjątki bowiem w rodzaju Kotapki potwierdzają tylko regułę. Wystarczy przyjrzeć się takim drużynom jak Urugwaj, większość zespołów angielskich, takiemu Ujpesti czy czołowym drużynom Czechosłowacji lub Austrji, aby dojść do wniosku że gracz bez odpowiedniej wagi, wzrostu i mocnego wiązania w stawach niema czego szukać w drużynie ligowej. Tak samo sprawdzian szybkości, elastyczności i ruchliwości stawów jest warunkiem niezbędnym do osiągnięcia rzeczywiście wysokiej klasy gry. Dopiero na tej kanwie odpowiednia technika, zmysł kombinacyjny i rutyna meczowa rzeźbi sylwetkę naprawdę wybitnego napastnika. Niezaprzeczonym tego przykładem jest choćby Balcer z Wisły, gracz którego „wysługa lat" jest niepomiernie skromniejsza od długiej litanji większości innych napastników naszych drużyn ligowych.

Drugą sprawą, którą pragniemy podkreślić jest rola łączników. Już sama nazwa wskazuje że gracze tych pozycyj mają za zadanie spajania czegoś. W wielu drużynach jeszcze po dziś dzień uważa się że chodzi tu o łączenie skrzydłowych ze środkowym napastnikiem. Tymczasem w najlepszym wypadku jest to tylko połowa zadania, które przypada w udziale naprawdę dobremu łącznikowi.

Druga połowa — to utrzymanie łączności z pomocą. Łącznik który nie cofa się w chwili ofenzywy przeciwników do tyłu, który nie stosuje hokejowego systemu gry, spełnia swe zadanie równie połowicznie, jak pomocnik, który ogranicza się wyłącznie do defenzywy. Dlatego też pozycja ta wymaga niesłychanych warunków fizycznych i żelaznej wytrzymałości, opartej o nieprzeciętną szybkość.

Klasyfikując zeszłoroczne linje napadów naszych drużyn ligowych pierwszeństwo przyznajemy zespołowi Wisły w składzie Adamek, Czulak, Reyman I, Kisieliński, Balcer. Na drugiem miejscu lokujemy napad Legji: Wypijewski, Przeździecki, Nawrot, Ciszewski, Rajdel, na trzeciem Cracovii —Kubiński, Malczyk, Mitusiński, Kossok, Sperling, na czwartem Polonii — Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, a na piątem Warty — Radojewski, Knioła, Scherfke F., Staliński, Andrzejewski.

Lokatę szóstą przydzielamy Pogoni, Warszawiance i ŁKS-owi, wreszcie 7-mą Ruchowi i Czarnym.

Inż. Jerzy Grabowski.

Na tafli lodowej w Krynicy

Przegląd pozostałych 6-ciu uczestniczek turnieju o mistrzostwo świata

CZECHOSŁOWACJA.

Czechosłowacja sprawiła w Krynicy swym zwolennikom najcięższe rozczarowanie. Triumfująca początkowo, posiadająca najwybitniejsze indywidualności, pod koniec turnieju zaczęła opadać, aż zjechała na trzecie miejsce w mistrzostwie Europy.

Wynika to, zdaje się stąd, że była to drużyna o najgorszych rezerwach, coś tak jak my jeszcze przed rokiem. Ani Steigenhöfer, ani Heinz ani Kral nie mogli na długo zastępować graczy czołowych. To też Dorazil i Maleczek prawie nie schodzili z boiska.

Okazało się jednak, że ludzie nie są maszynami, i takie forsowanie przez osiem dni zrobiło swoje, mimo że Czesi w obydwu meczech z Amerykanami wyraźnie się nie wysilali.

Najjaskrawiej zmęczenie ich uwydatniło się w meczu z Polską, kiedy super as drużyny czeskiej osławiony Maleczek wskutek przemęczenia okazał się zupełnie przeciętnym. Jeden Dorazil utrzymał do ostatnich meczów swą świetną formę i zasłużył sobie na miano najlepszego backa w Europie.

Drużyna pozatem posiada inną poważną wadę: zadziera z publicznością i opinją. Gra brutalnie, a mimo to „zgrywa" niesłychane komedje, gdy któregoś z jej graczy potrącić. A drużyna, którą wita na boisku gwizdanie, do której przywiązana jest (słusznie czy niesłusznie) opinja rozbójników sportowych, nie może mieć dobrego nastroju w grze.

Ogólnie jednak stwierdzić trzeba, że Czesi na lepsze zasłużyli miejsce niż trzecie w mistrzostwie Europy.

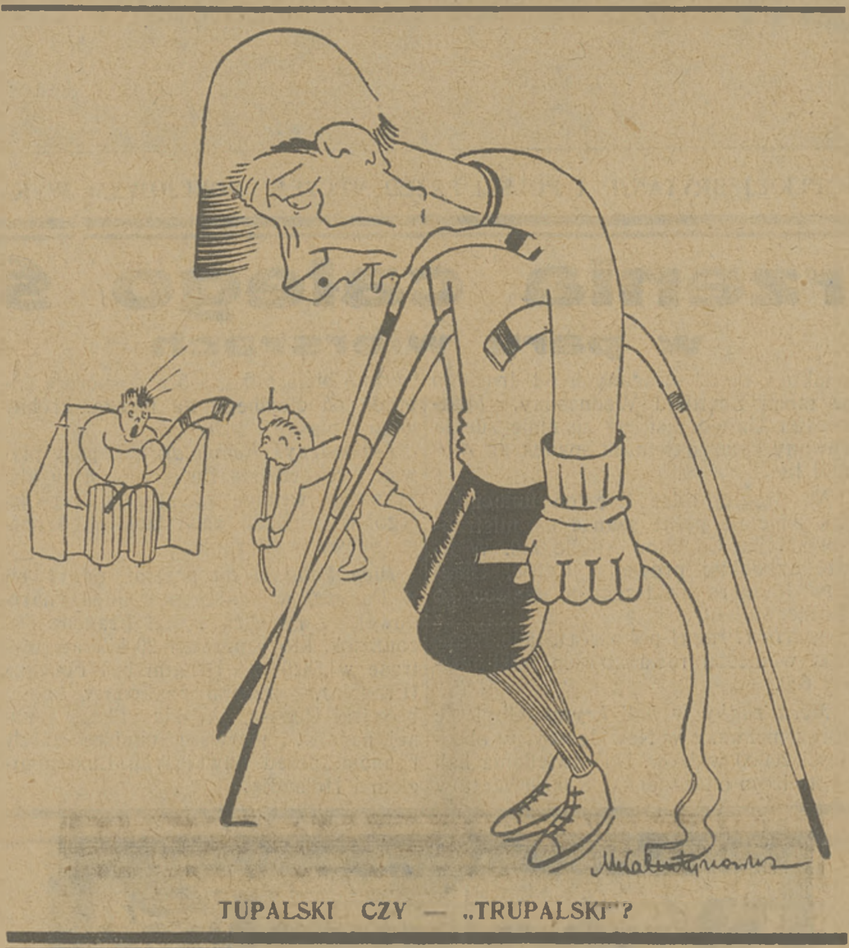
SZWECJA

była bodajże tym krajem, który najodpowiedniejsze dla swego poziomu gry zajęła miejsce w mistrzostwie. Drużyna ta o dużych zaletach psychicznych i fizycznych, jest bezwzględnie jak na dzisiejsze stosunki w Europie technicznie zbyt surowa.

Szwedzi przyzwyczaili się do tego, że bez przygotowania specjalnego; dzięki swym doskonałym warunkom fizycznym, gładko zawsze wygrywali. Okazało się, że to co starczyło na przeciwników z lat 1920-28, — zawiodło już w roku 1931. Szwedzi jeżdżą na łyżwach za wolno, nie po hokejowemu, biegają. Ich precyzja podań nabyta w grze w bandy, nie wystarcza, gdy nie towarzyszy jej dostateczna technika jazdy.

W tych warunkach Szwedzi zostali zmuszeni trzymać się taktyki ściśle defensywnej, która im stosunkowo najlepiej popłacała. Śmiało można jednak powiedzieć, że gdyby nie fenomenalny ich bramkarz Sucksdorf, i defensywa ich niewieleby im pomogła.

Na tem wyczerpuje się grupa finałowa. W grupie pocieszenia znajdowały się dwie drużyny — Anglja i Francja, które wyeliminowane zostały różnicą jednej bramki straconej dopiero w przedłużeniu, w walce z przyszłym mistrzem i vicemistrzem Europy, Austrją i Polską. Mimo to jednak drużyny te wyraźnie ustępują wszystkich czterem finalistom.



TUPALSKI CZY — „TRUPALSKI"?

ANGLJA

przysłała drużynę bardzo utalentowanych dyletantów. Są to wszystko par excellence amatorzy, w dobrem i złem znaczeniu tego słowa, to zn. tacy zawodnicy, którzy grają bezinteresownie i tylko dla przyjemności. Gdy im się nie chce grać — grają źle, i przegrywają nawet z Węgrami. Dla gry nie uczynią żadnych poświęceń, a nadewszystko nie wyrzekną się za żadną cenę urzędowania całemi nocami w knajpach.

W tych warunkach i tak wyniki Anglików uważać należy za dobre. Stanowią oni drużynę wysoką technicznie, elegancką zarówno na boisku jak i nie boisku, ale ambitną tylko od czasu do czasu. A to nie wystarcza.

FRANCJA

pokazała nam zespół ambitny ale słaby, przedewszystkiem technicznie. Również i fizycznie drużyna błękitna przedstawiała się kiepsko. Stary Quaglia nie jest już dziś groźny, między młodymi niema wielkich talentów. Najznakomitszy gracz drużyn, bramkarz Lefebure, musiał się obrażać na kierownictwo i wogóle przestać grać.

WĘGRY

zdobyły piękną nagrodę ministra Zaleskiego o tyle zasłużenie, że bezwzględnie górowały nad wszystkiemi drużynami turnieju pocieszenia ambicją, ofiarnością i temperamentem. Techniką jednak Węgrzy przewyższali już tylko Rumunów.

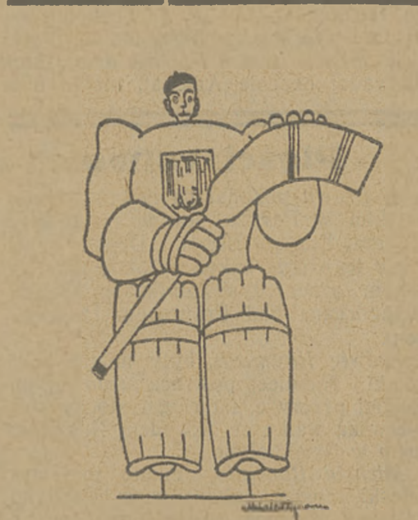
RUMUNJĘ

pochwalić można tylko za jedno: za to że zrozumiała, iż bez względu na poziom gry trzeba zacząć brać udział w mistrzostwach Europy. Kosztowało ich to sporą porcję straconych bramek, ale lekcja jaką dostali warta była tego. Drużyna rumuńska jest zupełnie prymitywna. Z większości graczy, których widzieliśmy nic już nie będzie. Rumuni staną się groźni dopiero wtedy., gdy wyszkolą nowy narybek, który od pierwszych kroków na lodzie zacznie jeździć techniką hokejową.

T. Semadeni.



Mc. KENZIE I PIDCOCK



DANIELOPOL BRAMKARZ RUMUNJI

Na ringach całej Polski

MAKABI BIJE YMCA 12:6

Po zwycięstwach pięściarzy żydowskich z reprezetacją Wilna i Lwowa i pięknym sukcesie z Wawelem Krakowskim — Makabi zwyciężyła znowu drużynę YMCA 12:6.

Doskonała praca nóg zawodników Makabi oraz piękne walki Garbarza, Birenoweiga i Urkiewicza przyczyniły się do zasłużonego zwycięstwa nad Y. M. C. A.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: w. kogucia: Griffícz (Y) — Dawidowicz II (M), wynik nierozstrzygnięty krzywdzi zawodnika Makabi; w. piórkowa: Maksymczuk (Y) ulega Gryffenbergowi (M) na punkty; w. musza: Urkiewicz (M) bije Lastowickiego (Y) wysoko na punkty. Pierwsza runda należy do Lastowickiego, w następnych góruje doskonały technik Urkiewicz; w. kogucia: Borensztein (M) bije Tomaszewskiego (Y) zdecydowanie na punkty; w. piórkowa: Dąbrowski Henryk (Y) ulega Andersowi (M). Zawodnik YMCA mimo długich rąk nie może sobie dać rady z agresywniejszym Andersem; w. lekka: Birencweig (M) doskonały technik bije pewnie Dąbrowskiego II (Y); w. półśrednia: Ożarek (Y) Freitag (M) — wynik nierozstrzygnięty, krzywdzi Ożarka, który w II rundzie posyła Freitaga na deski do 9. Ożarek miał przewagę przez cały czas walki.

W tej samej wadze odbyło się spotkanie byłego mistrza Warszawy Reutta (Y) ze swym pogromcą Wysockim (M). Najładniejsza walka dnia; inteligentniejszy Reutt zwycięża Wysockiego, który poza siłą fizyczną nie posiada żadnych walorów. W ostatniem spotkaniu Mizerski (Y) odnosi zwycięstwo nad Garbarzem (M) po nieciekawej walce.

Organizacja zawodów dobra. Sędziował na ringu bardzo słabo p. Grzechowiak. Wielka sala Nowości w Warszawie wypełniona była publicznością po brzegi.

Międzyklubowy mecz bokserski IKP — Kruschender odbył się w niedzielę w Pabjanicach, jako pierwsze spotkanie turnieju drużynowego o puhar dyr. Kanenberga. Zwyciężył IKP w stosunku 12:4.

Mecz stał na względnie wysokim poziomie technicznym i należał do wcale interesujących. Na wynik 12:4 złożyły się następujące wyniki poszczególnych spotkań: W wadze muszej Pawlak (IKP) zwycięża na punkty Faleckiego. W wadze koguciej, miłą niespodziankę sprawił Młynarczyk (KE), zwyciężając Leszczyńskiego. W wadze piórkowej Spodenkiewicz (IKP) odnosi wysokie zwycięstwo nad Kłysem. W wadze lekkiej Chmielewski (LKP) ma przygniatającą przewagę nad Kilańskim. W trzeciej rundzie sędzia przerywa walkę z powodu nierówności sił. W wadze półśredniej Banasiak (IKP) zwycięża Kraszewskiego.

W wadze średniej odbyło się najładniejsze spotkanie dnia między Garnczarkiem (IKP) i Kuropatwą (KE). Walka trzymała widzów w ciągłem napięciu. Wygrywa lepiej dysponowany Kuropatwa. W wadze półciężkiej Stahl (IKP) ma przygniatającą przewagę nad debiutującym Hymerem, który był w ciągu meczu kilkakrotnie knockdown. W wadze ciężkiej zdobywa IKP walkowerem dwa punkty przez Konarzewskiego.

Zawodami kierował w ringu bardzo dobrze p. B. Milsz.

Mistrzostwa wewnętrzne K. S. Wawel (Kraków) w boksie, zdobyli: w wadze muszej Sworzeniowski, w w. koguciej Chrostek, w w. lekkiej Kubica, w w. półśredniej Studnicki i w w. średniej Makon.

W zawodach o mistrzostwo drugiej drużyny, zwyciężyli Tabor, Szczypkowicz, Krentzwirth, Brabański i Golik. Zawodom przyglądało się około 500 osób.

C.W.S. — Geyer (Łódź). towarzyski mecz bokserski, odbył się w Warszawie, przynosząc gospodarzom zasłużone zwycięstwo w stosunku 7:5.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: Wieczorek (C.W.S.) zwycięża wysoko na punkty Wojciechowskiego, Mrozowski (C.W.S.) pokonał Kobylińskiego również na punkty, Śmiech (C.W.S.) zremisował z Gawilem, Tracki (C.W.S.) poddał się Lipoowi już w pierwszej rundzie, Karpiński (C.W.S.) dopiero po ciężkiej walce wygrał z Baranowskim (Widzew) przez k. o., wreszcie Komorowski (C. W.S.) poddał się Meyreowi w trzeciej rundzie.

W walce nadprogramowej Klimczak (Sokół — Łódź) pokonał na punkty Klemańskiego (C.W.S.).

Sędziował na ringu dobrze p. Bednarek.

Mecz bokserski Skra komb.—ŻASS dał wynik 7:5 dla Skry. Wyniki były następujące: Bukowski (S) wygrywa walkoverem z Ajzensteinem, Nadel (S) remisuje z Goldbergiem II, Olszewski (S) bije na pkt. Zajberga, Goldberg II (Z) Mackiewicza, Jaworowski (S) wygrywa z Rosnerem z powodu nadwagi, jednak w spotkaniu towarzyskiem wygrywa Rosner na pkt. Lichtenstein (Z) wygrywa na pkt z Wichlińskim. Sędzia w ringu p. Kupferstein.

Mizerski (Y.M.C.A. — Warszawa), znany pięściarz stolicy, przerywa obecnie trening z powodu przygotowań do matury. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości. Mizerski ma zamiar wystąpić z Y.M.C.A. i zasilić szeregi stołecznej Polonji.

Akademicy poznańscy

zdobywają mistrzostwo w hokeju

AZS — mistrzem Poznania w hokeju. Poznań wyłowił wreszcie swego hokejowego mistrza okręgu. Został nim AZS, który zdetronizował Wartę, zwyciężając ją 3:1 (1:0, 1:1, 1:0).

W porównaniu z rokiem ubiegłym finał tegoroczny był mniej dramatyczny i mniej burzliwy. Faworytem z góry niemal był AZS, który od początku sezonu wykazywał znaczną poprawę, a zwłaszcza doskonałe zgranie i rozumienie się wzajemne.

Gra była b. ostra; mimo to obyło się bez przykrych incydentów, do czego głównie się przyczynił doskonale prowadzący zawody p. Brodniewicz.

Pierwsza tercja była raczej próbą sił, toteż tempo gry nie było imponujące. Gdy zdawało się już, że upłynie bezbramkowo, zupełnie niespodziewanie zdobywa Warmiński prowadzenie dla AZS-u z wypracowania Zielińskiego.

Druga tercja przynosi już od samego początku zacięte ataki Wisły, której też udaje się wyrównać w zamieszaniu podbramkowem ze strzału Z. Urbańskiego.

Stan 1:1 niedługo się jednak utrzymuje. Jeden z pięknie wypracowanych ataków AZS-u kończy się tumultem pod bramką „Zielonych", z którego wychodzi zwycięsko znów doskonały Warmiński, lokując krążek w pustej siatce po wybiegnięciu bramkarza.

W ostatniej tercji gra się zaostrza. Trzecią bramkę zdobywa jeszcze raz Warmiński.

W drużynie zwycięskiej wyróżnił się Ałek, Ludwiczak, Warmiński, Zieliński; u pokonanych dobry był bramkarz oraz Karaśkiewicz, zawiódł zupełnie Leśniak.

Lekka atletyka

Kalendarz zawodów lekkoatletycznych W.O.Z.L.A. ustalono jak następuje:

29.3 bieg na przełaj pań 1 klm. i panów 5 klm.

12.4 bieg o nagrodę magistratu, 19.4 bieg o puhar „Wieczoru Warszawskiego".

10.5, 18.5, 21.6 i 28.6 — mistrzostwa drużynowe klubów II i III kategorji, 14.5 — mistrz. drużynowe pań, 23 i 24.5 — mistrz. klasy C., 25.5 mistrz. klasy B., pań, pięciobój pań klasy A. i mistrz. druż. I kategorji (A.Z.S., Polonia, Warszawianka, Legja), 30 i 31.V — pięciobój panów i mistrz. kl. B. 3.VI trójbój pań kl. A i młodzików.

4.VI — mistrzostwa junjorów i dalsze mecze mistrz. druż. I kategorji, 6 i 7.VI mistrz. kl. A panów, 13 i 14.VI mistrz. kl. A pań, 21.VI finał mistrz. druż. pań, 28 i 29.VI dziesięciobój.

23 i 24.VIII, 19 i 20.IX i 26 i 27.IX — mecze międzyokręgowe, 27.IX, 4.X, 11.X 18.X i 25.X — zawody na odznakę, 18.X bieg na przełaj kl. B i C. 25.X bieg na przełaj kl. A.

Legja przegrywa na Śląsku

Amatorski (Kr. Huta) bije warszawian 3:1

Oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem na Śląsku mecz mistrza okręgowego ze stołeczną Legją zawiódł zupełnie liczną, bo około 3000-czną publiczność.

Legja zjechała do Królewskiej Huty w swoim kompletnym składzie za wyjątkiem pary obrońców Martyna — Ziemian.

Gra była z natury rzeczy znacznie utrudniona padającym śniegiem, jednakowoż dziwić się należy, że gracze Legji znajdują się obecnie w tak kiepskiej kondycji fizycznej, nie mówiąc już o stronie technicznej.

Absolutny brak powietrza w płucach i kompletne nieopanowanie ciała — oto cechy charakteryzujące gości warszawskich.

W tych warunkach wartości sportowej spotkanie niedzielne nie przedstawiało żadnej.

Ślązacy byli dużo lepsi w kombinacji w polu, jednakowoż ustalili tym razem rekord w przestrzeliwaniu bramek, a widząc zresztą swą przewagę lekceważyli przeciwnika i zbytnio się nie wysilali. Przy trochę lepszej woli powinni byli gospodarze zanotować dwucyfrowe zwycięstwo.

Sędziował bardzo słabo p. Gerblich, którego decyzje często były wręcz niesprawiedliwe. Doprowadziło to przed końcem gry do scysji pomiędzy graczami Amatorskiego i sędzią — dwu graczy Amatorskiego zostało wykluczonych z gry, ale mimo to gospodarze swoją przewagę utrzymali.

Najlepszym graczem na boisku był bramkarz Legji Skwarczyński, który bronił w sytuacjach nieprawdopodobnie trudnych i beznadziejnych.

Kalendarz kolarza

Marzec

15. Finał o mistrz. Polski w piłce rowerowej, jeździe figurowej i sztucznej w Katowicach.

29. Walne zgromadzenie Z. P. T. K. w Warszawie na Dynasach o godz. 9 rano.

Kalendarz sportowy Polskiego Zw. Żeglarskiego na rok 1931 ułożono w sposób następujący:

7 czerwca regaty związkowe w Warszawie.

14 czerwca regaty związkowe w Warszawie.

21 czerwca długodystansowe regaty Warszawa — Modlin.

28 — 29 czerwca związkowe regaty na jeziorze Charzykowskiem w Chojnicach.

26 lipca związkowe regaty na jeziorze Augustowskiem.

15 — 16 sierpnia morskie regaty żeglarskie w Gdyni łącznie z „Ośrodkiem Morskim".

6, 13, 20 i 27 września, oraz 4 i 11 października (wraz z zapasowemi terminami) związkowe regaty w Warszawie.

Choć Niemcy „biją“ — Amerykanie zwyciężają 4:2

Skandaliczny mecz hokejowy w Berlinie. Awanturnicza publiczność i stronny sędzia przyczyną bijatyki na lodowisku

Berlin, 12 lutego

To co przeżyliśmy w ciągu ostatniego występu hokeistów z U. S. A. nie ma odpowiednika, nietylko w dziejach hokeja lodowego, ale nawet w historji Pałacu Sportowego, który przecież był już widownią niejednego skandalu.

Zaczęło się skromnie, bo od spotkania USA—Szwecja. Spotkanie nieciekawe, przyniosło Amerykanom zasłużone zwycięstwo w stosunku 3:1. Publiczności mało; wszyscy oszczędzali kieszenie przed spotkaniem dnia następnego. Drugiego dnia rozegrano spotkanie, a raczej skandal, USA — BSC. Skandal to bardzo skromne i niekompletne określenie tego, co się działo w środę na lodzie Pałacu Sportowego.

Bohaterami niebywałych awantur byli gracze amerykańscy, oni stracili panowanie nad nerwami, ale trzeba stwierdzić: drużyna USA została w taki sposób sprowokowana i do tego stopnia podrażniona, że opanowanie się było przy największym wysiłku woli z góry wykluczone. Od pierwszych momentów gry Amerykanie uzyskali ogromną przewagę. Ale, o dziwo, publiczność była grą gości mocno rozczarowana. Oto bowiem, zamiast robić użytek ze swych umiejętności gry ciałem i wprowadzić element ostrości, na co sobie berlińscy schlachtenbummlerzy od długiego czasu ostrzyli apetyty, grali Amerykanie niezwykle fair, dając sobie w ten sposób z przeciwnikiem doskonale radę. Dobra wola gości nie wystarczyła jednak; rozwydrzenie graczy berlińskich, skandaliczny sędzia i zachowanie publiczności (nawet tej najlepszej), które trudno poprostu określić cenzuralnemi wyrazami, spowodowały awantury, budzące wstręt i odrazę w każdym człowieku.

Przykro o szczegółach tej awantury opowiadać, ale postaramy się zachować maksimum objektywności. W pierwszych minutach gry uzyskuje USA ogromną przewagę; dziesiątki strzałów padają na bramkę B. S. C. Lincke broni jednak fenomenalnie. Gdy jednak ataki gości stają się coraz groźniejsze, obrona gospodarzy zaczyna stosować niedozwolone metody; niestety uzyskują one poklask tłumu i tolerancję sędziego. Rozzuchwaleni brutale rozbijają się w skandaliczny sposób; co chwila jakiś przeciwnik leży na ziemi, co chwila ktoś kurczy się z bólu. Amerykanie zachowują majestatyczny spokój, publiczność wyje z radości. W 11 minucie gry przynosi kombinacja najlepszych graczy berlińskich Brücka i Bella, prowadzenie, ze strzału tego ostatniego. Krótko potem przebija się energiczny Smith i uzyskuje wyrównanie. Na galerji burza protestów. Skandaliczne rozstrzygnięcia sędziego p. Martina, ulegającego całkowicie rozkrzyczanej galerji, dają się drużynie USA coraz wyraźniej we znaki. Ustawiczne, lecz urojone spalone rwą ich ataki, a „biedni“ gracze berlińscy są ciągle faulowani.

Wreszcie sędzia wkracza; decyduje się na szereg usunięć, naturalnie... Amerykan. W pewnym momencie Ball strzela z daleka, krążek mija bramkę, odbija się od bandy i wraca do stojącego na spalonym Jaeneckego, który pewnie strzela. Frazier, a z nim cała drużyna protestuje energicznie, sędzia jednak jest na wszelkie argumenty głuchy, usuwa za natarczywość Smitha i Alliota i przyznaje 2:1 dla BSC. Publiczność bije ogłuszające brawa.

W chwilę po powrocie Alliota na lód, fauluje go haniebnie Jaenecke; Alliot musi opuścić boisko z ciężką kontuzją. Za chwilę rozkłada Jaenecke Dagnino. Dopiero teraz decyduje się szczodry p. Martin, dać i berlińczykom 1 minutę kary! Przed samym końcem tej tercji przeprowadza Ameryka atak. Ramsay strzela z bliska, Lincke stopuje krążek i przewraca się; w tym momencie wpada na niego Ramsay z rozpędu, aby za chwilę znaleźć się wraz z krążkiem w bramce. Galerja wrzaskliwie protestuje, a sędzia ku osłupieniu gości, bramki nie uznaje.

W takiej to atmosferze i przy stanie 2:1 dla BSC rozpoczęła się ostatnia, tak nieszczęsna tercja. Sanfort wyrównuje dalekim strzałem, a w chwilę później tenże gracz zdobywa prowadzenie (o ironjo! dopiero teraz). Amerykanie gniotą niemiłosiernie. Robią oni z krążkiem co chcą, a gracze BSC gonią ich tylko, okładając kijami z przodu i z tyłu. W połowie ostatniej tercji strzela Ramsay. 4:2. Publiczność zachowuje się nie jak... publiczność, lecz jak stado wyjców. BSC mści sie bardzo dotkliwie. W pewnym momencie otrzymuje krążek Jaenecke i z wyraźnem postanowieniem „poczęstowania“ kogoś z przeciwników, posyła go naoślep naprzód. Niespodziewanie odbiera krążek, stojący sam przed bramką USA na 100 proc. pozycji spalonej, Ball i strzela o milimetr obok bramki. Sędzia spokojnie uznaje bramkę.

Tego było już zadużo, Amerykanie tracą teraz kompletnie panowanie nad nerwami. Frazier wyjeżdża z bramki i wybucha przed sędzią potokiem gwałtownych słów. Pan Martin uśmiecha się ironicznie, lecz w tej chwili podjeżdża kapitan U. S. A., Ramsay łapie sędziego za sweter i siłą ciągnie go z boiska. Widać, że Ramsay sprowokowany do ostateczności, jest niemal nieprzytomny. Trudno opisać co się w tym momencie działo w Sportpalaście. Na widok sędziego, szarpanego przez gracza, 6,000 osób wstało z miejsca z zaciśniętemi pięściami; kilku energiczniejszych panów z pierwszych rzędów (!) przystąpiło do wyrywania części ogrodzenia, a w stronę Ramsaya powędrowały laski. Wśród nieludzkiego krzyku trudno zorjentować się, co się dzieje na lodzie. Widać tylko, że w stronę sędziego i gracza, nadbiegło kilka osób i kilku zawodników BSC z podniesionemi kijami. Z trudem udało się przytomniejszym graczom USA siłą oderwać Ramsaya i przewlec go na drugą stronę boiska. Po długiej dyspucie i gorącej gestykulacji, zapada decyzja. Ramsay daje się namówić do przeproszenia sędziego, następuje ceremonjalne „shakehands“, lecz Amerykanin zostaje usunięty do końca gry; na 2 minuty zjeżdżają również Frazier i Dagnino (dlaczego?). Bramka jednak nie zostaje uznana i pozostaje wynik 4:2 dla USA.



DRUŻYNA WIELKIEJ BRYTANJI I POLSKI PRZED MECZEM HOKEJOWYM W KATOWICACH

Wydarzenia całego świata

w paru wierszach

Keller, który razem z Sera Martinem bawi obecnie w Ameryce, poniósł ostatnio ciężką porażkę w biegu na 1000 yardów. Przybył on dopiero na 4-tem miejscu, 75 yardów za zwycięscą Phil Edwardsem, znanym „kolorowym“ olimpijczykiem kanadyjskim. Edwards osiągnął czas 2:17,9 sek.

Narciarskie mistrzostwo Węgier w biegu na 50 klm. zostało rozegrane w konkurencji międzynarodowej. Pierwsze dwa miejsca zajęli Niemcy: Hans Bauer i Pellkofer.

70,5 metra skoczył Adolf Badrutt w Engadinie, ustanawiając nowy rekord skoczni „Majola“.

Mistrzostwo świata w bobie poczwórnym zdobyli Niemcy, osiągając w czterech zjazdach ogólny czas 5:15,5. Drugie miejsce zajęli Szwajcarzy, trzecie Anglicy. Zawody odbyły się w Cellerinie (Szwajcarja) na torze długości 1500 mt.

Barwa zdobył znowu mistrzostwo Niemiec w jeździe szybkiej na lodzie, zwyciężając bezkonkurencyjnie we wszystkich czterech biegach. Czasy mistrza Niemiec, chociaż bardzo słabe na stosunki międzynarodowe, dla naszych łyżwiarzy są narazie niedościgłym ideałem. Na 500 mt. osiągnął Barwa 49,9, na 1500 mt. — 2:41,6, na 5000 mt. — 9:40,3 i wreszcie na 10000 mt. — 19:44.

W mistrzostwach I-ej ligi angielskiej prowadzi obecnie Arsenal, mając o 5 punktów mniej straconych od drugiego w tabeli Sheffield Wednesday. Manchester United jest już zupełnie zdeklarowany kandydatem na spadek do drugiej ligi.

W drugiej lidze Everton umocnił i tak zupełnie pełne szanse na mistrzostwo, bijąc Charlton Atletic 7:0. W lidze szkockiej prowadzi Celtic, Glasgow Rangers na trzeciem miejscu za Motherwellem.

Sparta (Praga) pokonała Stade Francais w meczu rewanżowym piłki nożnej 6:0.

Mecz rugby w hali krytej odbył się poraz pierwszy w New Jersey, w obecności 20000 widzów. Do oświetlenia hali użyto lamp o łącznej sile 800000 Wattów i grano białą piłką, która doskonale odbijała od ciemnego tła boiska, zrobionego z piasku i żużlu.

Finlandczyk Reingoldt, najlepszy pływak i rekordzista Europy w stylu klasycznym, weźmie udział 21 i 22-go lutego w wielkich zawodach międzynarodowych w Berlinie.

Bieg kolarski na przełaj odbył się w Paryżu, w konkurencji międzynarodowej. Zwycięscą został Francuz Deconninck, który przebył 20-kilometrową trasę w 54:04,6. Drugim był Foucaux (Francja), trzecim znakomity kolarz belgijski Ronsse. W klasyfikacji ogólnej państw, pierwsze miejsce zajęła Francja, przed Szwajcarją, Luxemburgiem i Holandją.

Sześciodniówka w Sztutgardzie zakończyła się zwycięstwem pary Preuss — Resiger (Wrocław), która wyprzedziła o jedno koło parę Krüger — Funda.

Mistrzostwa świata w ping-pongu już się rozpoczęły. Mistrzowska drużyna Polski (Hasmonea — Lwów) mimo zaproszenia nie przybyła na turniej z powodu licznych trudności.

Dotychczasowe wyniki spotkań drużynowych przedstawiają się następująco:

Węgry — Jugosławja 5:0, Austrja — Rumunja 5:0, Czechosłowacja — Litwa 5:0, Łotwa — Jugosławja 5:0, Węgry—Rumunja 5:0, Szwecja — Litwa 5:1, Austrja — Jugosławja 5:0, Czechosłowacja — Indje 5:0, Szwecja — Niemcy 5:2, Austrja — Niemcy 5:2, Anglja—Niemcy 5:4.

Gra pojedyńcza panów przyniosła już w pierwszej rundzie niespodzianki w postaci wyeliminowania faworytów turnieju Haydona (Anglja), Finnberga (Łotwa) i Nikodema (Czechosłowacja).

W grze pojed. pań Medyansky (Węgry), mistrzyni świata, pokonała swą rodaczkę Sipos i Niemkę Krebsbach.

Kapitan Campbell pobił w Ameryce światowy rekord szybkości również i w kategorji małych wozów (750 ccm.), osiągając na samochodzie Baby Austin 151,3 klm./godz.

Pięściarstwo

Al Brown pokonał na meetingu bokserskim w Paryżu pewnie na punkty mistrza Francji Bensa. Drugie spotkanie tego dnia zakończyło się zwycięstwem przez dyskwalifikację Niemca Domgöngena nad Francuzem Deckmynem.

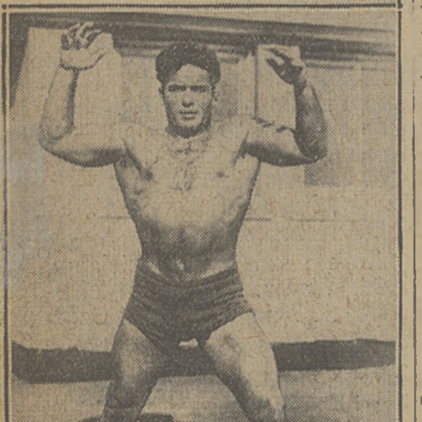
Ludwig Haymann, były mistrz bokserski Niemiec, powraca znowu, po długiej przerwie, na ring i stoczy swą pierwszą walkę ze Szwedem Nils Rammem w Sztokholmie.

Michele Bonaglia, znany pięściarz włoski, został pokonany w Portland (Ameryka) przez Amerykanina Joc Sekyra w 10 rundach na punkty.

Węgrzy Kocsis i Gelb, byli amatorscy mistrzowie olimpijscy w boksie, przebywają obecnie w Ameryce, gdzie odnoszą same triumfy.

Kocsis pokonał w walce rewanżowej Freddy Latenziona, a Gelb rozegrał dotąd 16 spotkań, z których jedno tylko przegrał.

Harry Persson, najlepszy bokser Szwecji w wadze ciężkiej, odniósł nieznaczne zwycięstwo na punkty nad Belgiem van Goolem i został po walce wygwizdany przez publiczność Sztokholmską, która spodziewała się po nim czegoś lepszego.



ZAPAŚNIK — MISTRZ ŚWIATA
Jim Londos, obronił swój tytuł, pokonawszy w Nowym Jorku Jima Mac Millana.

Automobilizm

Już pierwsza próba pobicia automobilowego rekordu szybkości udała się kap. Campbellowi nadspodziewanie pomyślnie. Poprzedni rekord należał do mjr. Seagrawa i wynosił 231.362 mil na godzinę.

Malcolm Campbell przedsięwziął swą próbę na 1450-konnym Napierze na plaży w Dayton — Beach (Ameryka) w dniu 5 lutego. Pogoda była zupełnie bezwietrzna, a mokry piasek nadbrzeżny twardy i idealnie gładki. Ponad 10.000 ludzi oglądało sensacyjny pojedynek Campbella z rekordem.

Campbell przejechał wymierzoną milę dwukrotnie; z kierunku północnego przebył ją w 14.6 sek., z południowego w 14.7 sek. Przeciętna szybkość w obu kierunkach wyniosła 245.733 mil na godz. (395.462 klm./gdz.), wynik lepszy od dawnego rekordu o 14.37 mil/godz (23.2 klm./godz.).

Campbell osiągnął tę szybkość oczywiście ze startu lotnego, biorąc za każdym razem około 5 i pół mili rozpędu. Wóz Campbella „Blue Bird III‘ uległ w czasie swej kilkudziesięciosekundowej jazdy takim nadwyrężeniom, że prawdopodobnie nowej próby nie będzie już można na nim przedsięwziąć.



BOHATER AMERYKI
Bobby Jones, pobił na ostatnich zawodach trzy nowe rekordy światowe w golfie.



Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI